Cena 10 groszy

...Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.08 ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 44. Łódź, czwartek 15 lutego 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Dowódca Schutzbundu w Wiedniu złożył broń!

350 trupów w domu Karola Marksa.

Wiedeń, 15 lutego. Sytuację wojskową wczoraj wieczorem możnaby streścić następująco: Schutzbund **wszędzie w rozsypce**, znaczna jego część poddała się. Niewielkie siły usiłują się jeszcze bronić, opór ten jednak jest sporadyczny i stanowi raczej akt rozpaczy.

W dzielnicy Simmering Schutzbund trzymał się przez dwa dni na górze Laaberg, gdzie **zajął pozycje**, jak stwierdzono obecnie, betonowane. Wypłoszeni z tych pozycyj wczoraj wieczorem ogniem armatnim schronili się członkowie Schutzbundu pod osłoną ciemności na cmentarzu centralnym, gdzie prawdopodobnie nastąpi dziś walna rozprawa. Już od wczesnego ranka **słychać karabiny maszynowe.**

W walkach wczorajszych o górę Laaberg padło około 17 członków Heimwehry. Wpobliżu Floridsdorf walki toczyły się **również do późnego wieczora.**

Artylerja zdemolowała budynek miejski pod nazwą „Goethehof". Dom ten w nocy spłonął. W dzielnicy Meidling zamknął się Schutzbund w domu miejskim pod nazwą „Bebelhof". Rzucano na policję granaty ręczne. W walkach brały udział, **także i kobiety.**

Wczoraj zjawił się u sekretarza stanu Karwinsky'ego dowódca Schutzbundowców 6-ciu dzielnic wiedeńskich. E. Korbel **i poddał się**, oświadczając zarazem, że występuje z partji socjal-demokratycznej. Rewizje policyjne wykazały, że Schutzbund rozporządzał ogromnemi zapasami broni. W warsztatach kolei elektrycznej znaleziono kilkanaście karabinów maszynowych i mnóstwo amunicji. Jeńców wzięto wczoraj około 2.000.

Walki które jeszcze się toczą odnoszą się do miejscowości leżących na peryferjach za miastem i dzisiaj spodziewana jest zupełna pacyfikacja.

Wiedeń, 15 lutego. Wczoraj krążył nad Wiedniem samolot, który rozrzucał ulotki. Pochodzenie tego samolotu **nie jest ustalone.**

W mowie wygłoszonej przez radjo monachijskie, stwierdził Habicht, że samolot rozrzuca ulotki narodowo-socjalistyczne. Według innych wersyj, miał on pochodzić z Czechosłowacji. Ulotki, zrzucane z tego samolotu, wzywały robotników do wytrwania, gdyż **pomoc jest bliska.**

Od wczoraj zauważono nową taktykę u niemieckich narodowych socjalistów wobec rządu austrjackiego. Gdy dotychczas trzymali się oni z rezerwą, od wczoraj rozpoczęli akcję narazie **radjową przeciwko rządowi** Dollfussa. W kołach austrjackich sądzą, że w najbliższych dniach dojdzie także do walnej rozprawy z narodowymi socjalistami.

Z bezpiecznego schronu.

Wiedeń, 15 lutego. Stwierdzono, że ulotki wzywające robotników do dalszego oporu pochodziły częściowo od organizacji hitlerowskiej w Bawarji, częściowo zaś od zbiegłych do Czechosłowacji przywódców socjalistycznych, którzy obiecują pomoc, chociaż wiedzą, że jej udzielić nie mogą. Rząd wydał dzisiaj odezwę do robotników, w której demaskuje tę robotę. Jeden z prywatnych samolotów czeskich wynajętych do rozrzucania ulotek, został zestrzelony.

Masowe aresztowania.

Wiedeń, 15 lutego. W Wiedniu aresztowano dotychczas 2000 osób. Wobec wygaśnięcia walk w samym Wiedniu przystąpiono do uprzątania trupów. W samym domu Karola Marxa znaleziono **350 trupów.**

Ilość zabitych rewolucjonistów wynosić ma według źródeł socjalistycznych około 1500 osób.

Sprzeczne wiadomości o losie Cybulskiego.

Lwów, 15 2. Jedno z pism lwowskich doniosło jakoby kwestja postawienia Hieronima Cybulskiego przed sąd doraźny została zadecydowana w sensie negatywnym.

Jak nas informują, wiadomość powyższa jest conajmniej przedwczesna. Jak długo w ręku władz prokuratorskich nie znajduje się orzeczenie lekarzy - psychjatrów, badających jeszcze zbrodniarza tak długo nie może być mowy o jakiejkolwiek decyzji w tym względzie. Pozatem raczej wszystko przemawia za tem, iż sąd doraźny nad Cybulskim się odbędzie.

Doniosłe znaczenie w tej sprawie mają zdjęcia roentgenologiczne czaszki, które nie wykazują w niej **żadnych obcych ciał** wbrew twierdzeniu mordercy, jakoby w mózgu miał odłamki szrapnela.

Wczoraj otrzymali rzeczoznawcy psychjatrzy do przeglądnięcia akta śledztwa oraz protokóły z przesłuchania świadków.

Sąd doraźny nad Cybulskim, o ile będzie gotowe orzeczenie rzeczoznawców, zostanie zadecydowany i odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia.

Niezwykła odwaga kobiety. Staruszka przepędziła bandytów.

Napastnicy nie mogli sobie z babiną poradzić.

Sosnowiec, 15 lutego. Cała wieś Dłużec pow. Olkuskiego, nie mówi dzisiaj o niczem innem, jak tylko o odważnej 60-letniej gospodyni, Marjannie Knapowej, która **rozpędziła bandytów**, a jednemu z nich odebrała nabitą fuzję myśliwską, którą z dumą złożyła na posterunku w Wolbromie.

Rzecz się miała tak:

Późno wieczorem do mieszkania małżonków Knapów, zamieszkałych tylko we dwójkę (on ma 75 lat), dobijało się kilku osobników. Ponieważ Knapowie ich nie wpuścili, napastnicy wtargnęli do mieszkania oknem, które **wyrwali siłą.**

Było ich dwóch. Jeden z opryszków przyskoczył do Knapowej z fuzją, celując w jej pierś. Bandyta zażądał wydania pieniędzy.

Odważna Knapowa schwyciła za lufę fuzji i tak silnie szarpnęła, że wyrwała ją z rąk bandyty, poczem, mimo razów pałką gumową, jakie jej zadawał drugi bandyta, tak zawzięcie okładała napastników kolbą, że ci ratowali się ucieczką przez okno, **nic nie zrabowawszy.**

Zaalarmowana policja z Wolbromia zarządziła pościg za sprawcami napadu, lecz narazie bez skutku.

Jak się okazało, napastników było trzech, dwóch wtargnęło do mieszkania, a jeden stał na czatach pod oknem.

Kto otruł dwu chłopców?

Jeden zmarł, drugi kona...

Włocławek, 15 lutego (od wł. kor.) We wsi Dabek gm. Falborz dwaj chłopcy bliźniacy Paweł i Piotr Dziubowie lat 14 po spożyciu obiadu zaczęli narzekać **na bóle żołądka.**

Po pewnym czasie Piotr Dziuba wskutek nowego ataku bólu w żołądku **zmarł.**

Pawła Dziubę przewieziono do szpitala we Włocławku w stanie beznadziejnym. Chłopcy najprawdopodobniej zostali otruci. Zarządzono sekcję zwłok.

Tłum wieśniaków odbił zlicytowaną krowę.

Kielce, 15 lutego. W Niewachlanie pod Kielcami miał miejsce wypadek, świadczący o nędzy chłopów.

Do wsi zjechali sekwestratorzy w asyście policji, którzy m. in. zlicytowali **krowę jednemu z gospodarzy.**

Krowę tę kupili handlarze żydzi. Chłopi zgromadzeni z całej wsi w milczeniu przyglądali się egzekucji. Kiedy jednak żydzi z kupioną krową, znaleźli się za wsią, tłum chłopów napadł na nich **i odbił krowę.**

O wypadku zawiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie przeciwko całej wsi.

NAJWYŻSZY CZAS
zaopatrzyć się w los do I klasy 29 Loterji Państw. w KOLEKTURZE
Bolesława BONCZYKA
Łódź, Piotrkowska 117, tel. 248-68
Początek ciągnienia 16 lutego r. b.

Bunt w zakładzie poprawczym w Głazie.

Przeniesienie dyrektora powodem zajść.

Wieluń, 15 lutego. (Od wł. kor.) Wychowankowie Zakładu Poprawczo - Wychowawczego w Głazie dopuścili się karygodnego czynu demolując urządzenia Zakładu oraz **wybijając szyby w oknach.**

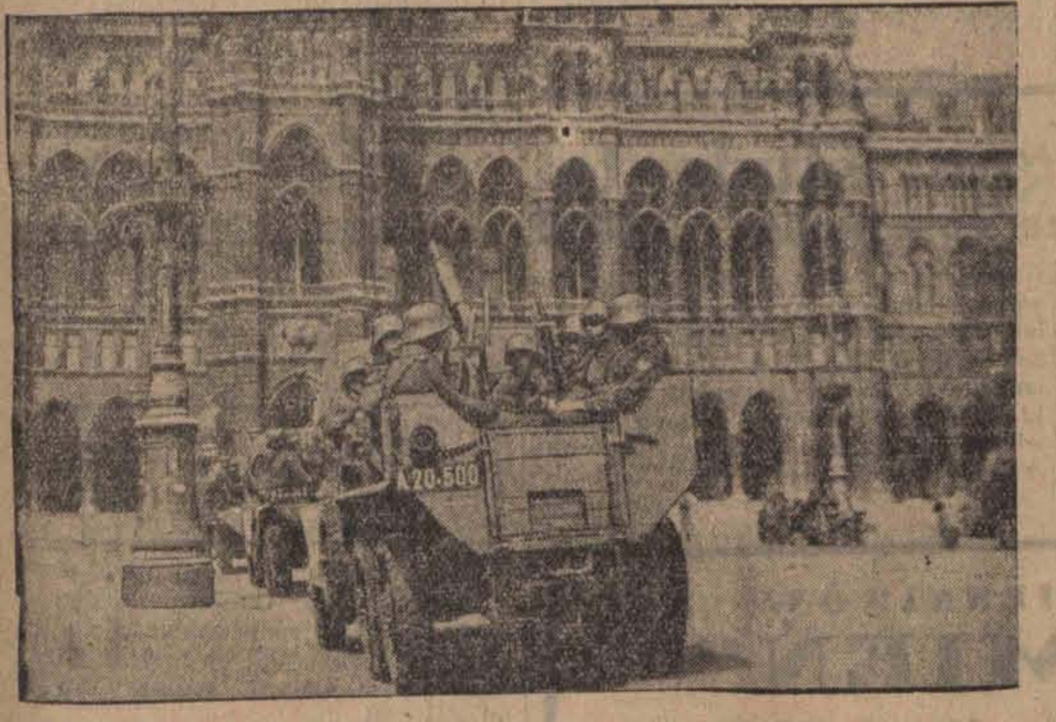
Zaalarmowana straż zakładu przeszkodziła dalszym zajściom oraz zamierzonej masowej ucieczce zbuntowanych pensjonarjuszy. Ponieważ zachodziła obawa, iż nieliczna straż zakładu nie będzie miała dość siły dla zupełnego stłumienia buntu powiadomiona została Kom. P. P. w Wieluniu.

Natychmiast na miejsce wyruszył oddział policji z kom. Gizińskim na czele. Policja po wkroczeniu do zakładu głównych prowodyrów oddzieliła **i osadziła ich w areszcie.**

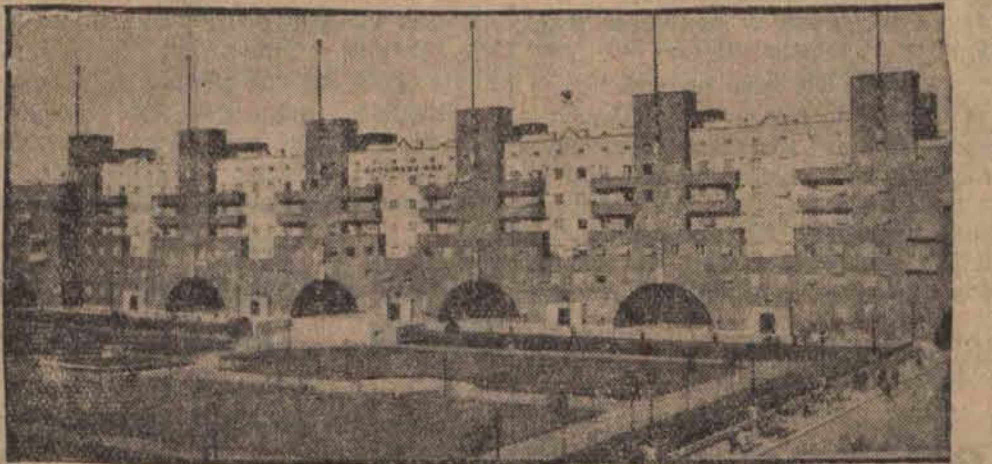
Powodem buntu miał być nowy przydział dotychczasowego dyrektora zakładu M. Dąbrowskiego, który przeniesiony został do Lublińca, na stanowisko naczelnika tamtejszego więzienia.

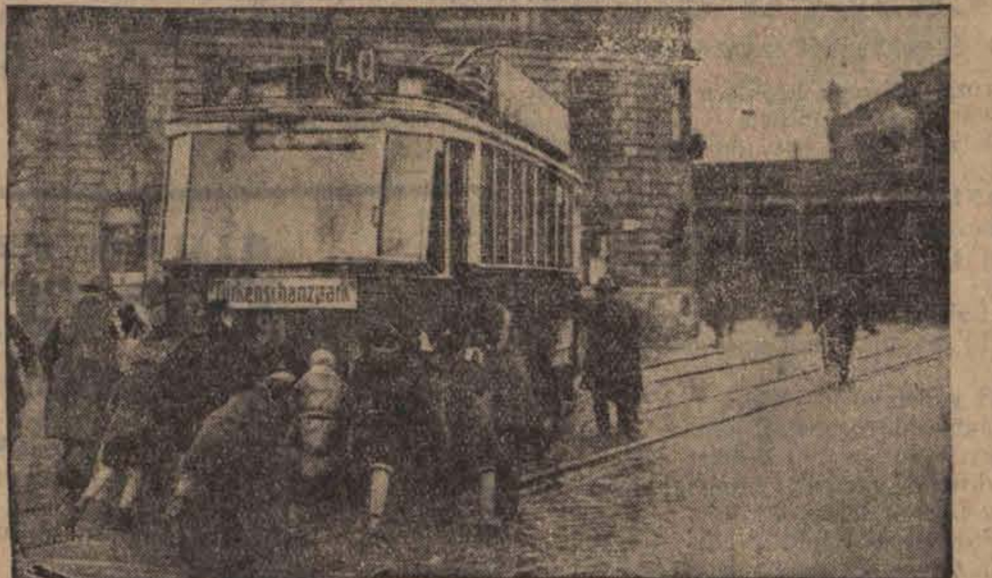
Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Rewolucja socjalistyczna w Wiedniu.



Oddziały wojskowe obsadzają ratusz wiedeński.





Po prawej:

U góry: Dom Karola Marksa, główna siedziba socjalistycznego Schutzbundu, o którą toczył się zacięty bój. Dom został zdobyty szturmem przez wojsko pod osobistem dowództwem wicekanclerza Feya. U dołu: Przechodnie i dzieci wpychają wagon do remizy tramwajowej.

Dolar 5.34

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.36, w płaceniu 5.34; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.80; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.32.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 20
Dziś i dni następnych!
Dramat zmysłów p. t. DZIEWCZĘ Z GÓR. Dramat szalonych, których hasłem jest: miłość, taniec i pieśń. W roli głównej: porywający śpiewak Nancy Brown. Nadprogram: Nadzwyczajna i beztroska komedja, z której Szanowna Publiczność nie przestaje się śmiać. Pełna romantycznego rozmachu, dowcipu, finezji oraz Francuskiego humoru i wdzięku p. t. „BĘDZIESZ MOJA", niebywała gra artystów, olśniewająca wystawa. W roli głównej: Najpiękniejsza kobieta Francji. Alice Field.

VARIETE-DANCING
„TABARIN"
Narutowicza 20, tel. 154-60 i 150-66.
Już dziś, godz. 10 w. do rana wejście bezpłatne

WIELKI FESTIVAL ARTYSTYCZNY
Pod prot. pol. zw. art. wid. z udziałem najwybitniejszych sił rewiowo-kabaretowych 40 asów artystycznych — Duet Cornari, Duo Mfiec, Duet Maliszewskich, Mademoiselle Irena (taniec z wężem) Braun (chińska magja), Stups. H. Leszczyńska Duet Janaszków, Kwartet Blumski, Doriami, Duet Stelmaszewskich, Mira Mill, Kajdarowa, E. Rej kwartet Astroff, Silwini, Duet Żadejko, Zgorzelska Junosza 3 Adolfini, Adolis. Orkiestra „The Weinroth-Band". — Moc niespodzianek, — Ceny niepodwyższone.

Katastrofa łódzkiego samochodu
na szosie gniewskiej.

Tczew, 15 lutego. Na szosie wiodącej z Gniewu do Nowego wskutek defektu kierownicy samochód ciężarowy przedsiębiorstwa transportowego

„Kolasiek" z Łodzi

wpadł do przydrożnego rowu. Samochód uległ częściowemu rozbiciu. Kierowca samochodu jak i pasażerowie z wypadku wyszli bez szwanku. Uszkodzony samochód przewieziono do Gniewu.

Komornik skazany na 1 i pół roku więzienia
za przywłaszczenie 4600 złotych.

Bydgoszcz, 15 lutego. Spośród różnych kilku bydgoskich komorników sądowych, pierwszą z nich sprawa komornika Stanisława Łuczki była wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Łuczka sprzeniewierzył stosunkowo niewielką kwotę, a mianowicie ogółem

4.600 złotych.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w ciągu roku 1932 jako komornik sądowy, działał na szkodę interesu publicznego i prywatnego przez to, że otrzymanych od dłużników kwot dla wierzycieli, na pokrycie należytości stemplowych i skarbowych oraz otrzymanych zaliczek

nie oddawał uprawnionym osobom

i instytucjom lecz kwoty te sobie przywłaszczył. Ponadto akt oskarżenia zarzuca mu, iż nieumyślnie z niedbalstwa zagubił 125 różnych akt.

Oskarżony komornik sądowy nie przyznał się do winy. Tłumaczył się oskarżony, że obejmując w marcu 1931 r. kancelarję po byłym komorniku Kowalskim stwierdził manko kasowe, dochodzące

do siedmiu tysięcy złotych,

które powstało przez to że przejmując personel po Kowalskim, personel ten mocno go okradał. Personel ten w końcu zwolnił i zaczął pokrywać powstały w ten sposób deficyt. Udało mu się zmniejszyć niedobór do sumy 4.600 złotych. Oskarżony zaprzeczył także, jakoby zagubił akta, twierdząc, że wskutek manipulacji rejestrowych akta zostały gdzieś zarzucone i niewątpliwie się jeszcze odnajdą. Sprawa zaginięcia 125 akt zatem wyjaśniona nie została.

Około dwudziestu świadków przeważnie poszkodowani stwierdzili swą stratę, inni zaś świadkowie znowu stwierdzili nieudolność oskarżonego komornika.

Po zakończeniu przewodu sądowego sąd stosując okoliczności łagodzące, skazał niesumiennego komornika sądowego

na półtora roku więzienia,

z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat trzy. Sąd nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonego gdyż niedobór datuje od połowy 1932 r. a rzekomą kradzież spostrzegł już w styczniu


W KARNAWALE NIEODSTĘPNE PERFUMY, WODY KWIATOWE LE RAYON CHERYS

Prefekt Chiappe powrócił
na swoje dawne stanowisko.

Paryż, 15 lutego. Wczoraj ukazał się komunikat urzędowy min. spraw wewnętrznych, głoszący, że nominacja b. prefekta policji paryskiej Chiappe'a na generalnego rezydenta Marokka, została przez radę ministrów wycofana i p. Chiappe

powołany ponownie

na stanowisko prefekta policji paryskiej.

Równocześnie dotychczasowy rezydent Marokka Poncot, który miał zająć stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie kolonij, mianowany został ambasadorem i pozostaje na zajmowanem dotychczas stanowisku.

Wiadomość powyższa rozeszła się lotem błyskawicy po całym Paryżu i wywołała wśród ludności

zrozumiały entuzjazm.

P. Chiappe już w dniu jutrzejszym rozpocznie urzędowanie.

Ogólnie panuje przekonanie, że powrót Chiappe'a jest najlepszą gwarancją dla utrzymania spokoju i ładu w stolicy Francji.

Wyrok na bankiera Kwinto
zapadnie w przyszłym tygodniu.

Warszawa, 15 lutego. Jutro Sąd Okręgowy przystąpi do dalszego rozpatrywania procesu bankiera Kwinto. Badanie świadków zostało ukończone w ubiegłym tygodniu, a obecnie eksperci pracują nad ułożeniem

odpowiedzi na pytania,

postawione przez strony. Poza tem eksperci opracowują dokładną opinję buchalteryjną, dotyczącą tranzakcyj handlowych domu bankowego Kwinto. Ekspertyza biegłych ma zasadnicze znaczenie dla prokuratora i obrony, stanowi bowiem podstawowy materjał do przeprowadzenia oskarżenia.

Wyniki badań ekspertów zostaną przedstawione przez biegłych na jutrzejszem posiedzeniu sądu. Prawdopodobnie składanie opinji przez biegłych

potrwa przez cały dzień.

Nie jest wykluczone, że w toku referatu ekspertów zostanie zgłoszone szereg pytań dodatkowych.

Po zapoznaniu się sądu ze zdaniem biegłych zostaną wygłoszone przemówienia przez przedstawicieli stron. Po przemówieniu prok. Missuny, który będzie przemawiał przez pięć godzin, zabiorą kolejno głos adw. Niedzielski, Kwiatkowski i Krygier. Nie wykluczone są również repliki.

Z przemówieniami wystąpią również wszyscy powodowie cywilni w liczbie pięciu.

Wyrok może zapaść najwcześniej pod koniec przyszłego tygodnia.

KINO „ROXY" Narutowicza 20

Dziś wielka premjera!

Wstrząsający film współczesny najnowszej produkcji 1934 r.

TUNEL

Wg. głośnej powieści znakomitego

B. KELLERMANA

odznaczonego złotym medalem.

Nadprogram Tygodnik Foxa. Początek o godz. 4-ej.

KRADZIONE TOWARY
w prywatnym sklepie magazyniera.

Lwów, 15 lutego. Afera magazyniera firmy spedycyjnej „Lloyd" we Lwowie, Antoniego Szczurki, zatacza szerokie kręgi.

W toku dochodzeń okazało się, że Szczurko pozostawał w kontakcie z kilkoma firmami którym wydawał towary zagraniczne, bez złożenia należnych opłat Spólnikami do nieczystych interesów były m. in. firmy Dom Wysyłkowy Jonas Reich, Tkalnia Izaaka Geera.

Zarówno Reicha jak i Geera aresztowano w środę w związku z wynikiem dochodzeń. Przeprowadzona rewizja w ich składzie potwierdziła te zarzuty. Aresztowano również

i żonę Szczurki, Olgę,

właścicielkę sklepu spożywczego i towarów kolonjalnych. Jak się okazuje niemal cała zawartość sklepu Szczurkowej pochodziła z kradzieży w magazynach Lloydu. Zastanawiający fakt, w jaki sposób mógł Szczurko w ciągu wielu lat mimo przeprowadzanych kontroli okradać firmę, wyjaśniony został w ten sposób, iż oszust w miejscach mniej dostępnych magazynu ustawiał na czas kontroli próżne beczki, względnie skrzynie z towarów, do których kontrolerzy nie zaglądali.

Obecnie przeprowadza dyrekcja Lloydu generalne szkontrum magazynu za kilka lat wstecz.

Ołowiane niebo nad Łodzią.
Możliwość opadów.

Łódź, 15 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano termometr wykazywał 0,0 stopni poniżej zera.

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 755,6 milimetra.

Minimalny spadek ciśnienia barometrycznego. Pogoda bez zmian.

Możliwe opady.

Kradzież
w Rudzie Pabjanickiej.

Ruda Pabjanicka, 15 lutego. Ubiegłej nocy do mieszkania p. Olgi Kirsz, w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Łąkowej 39, dostali się złodzieje, którzy skradli 1.500 złotych w gotówce oraz biuterję wartości

kilka tysięcy złotych.

Na ślad sprawców kradzieży narazie nie natrafiono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowa policja

Zagadkowy napad na dwu szwagrów
Szczegóły krwawej bójki.

Łódź, 15 lutego. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w podwórzu przy ulicy Wileńskiej 9, rozległy się przeraźliwe krzyki. Wzywano pomocy... Kilku przechodniów weszło w podwórze, gdzie ujrzano grupę bijących się mężczyzn. Na widok interwenjujących awanturnicy rzucili się do ucieczki. W podwórzu pozostało tylko dwóch okropnie pobitych. Jeden z nich, cały zbroczony krwią

upadł na ziemię.

Okaleczonymi okazali się dwaj szwagrowie 41-letni Wacław Łuszczyński, szewc, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 47, oraz Józef Grabarczyk, zam. przy ulicy Wileńskiej 11.

Jak się okazało Łuszczyńskiego, który odwiedził szwagra, późnym wieczorem odprowadził Grabarczyk. W drodze obaj szwagrowie zostali zatrzymani przez kilku nieznanych osobników, którzy Łuszczyńskiego i Grabarczyka wciągnęli w podwórze domu przy ulicy Wileńskiej 91 tam

zaczęli ich żgać nożami.

W rezultacie Łuszczyński odniósł 3 rany kłute klatki piersiowej oraz okaleczenia twarzy i nosa. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Łuszczyńskiego do szpitala Poznańskich. Lżej ranny Grabarczyk pozostawiony został na miejscu.

Ustaleniem przyczyn zagadkowego napadu zajęła się policja.

Jęki w pokoju ekspedjentki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 15 lutego. W domu przy ulicy Gdańskiej 77, zamieszkiwała u jednego z lokatorów w charakterze sublokatorki 28-letnia Józefa Zuzewicz, ekspedjentka jednej z firm z ulicy Piotrkowskiej

W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano, właściciele mieszkania usłyszeli jęki wydobywające się z pokoiku sublokatorki.

Ponieważ drzwi pokoju były zamknięte wyważono je.

Na otomanie leżała nieprzytomna już Józefa Zuzewicz.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził

otrucie jodyną

i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczynę rozpaczliwego kroku młodej kobiety ujawnią niewątpliwie pozostawione przez desperatkę listy do rodziny.

* * *

19-letni Chaim Baum, syn piekarza, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 48, przez pomyłkę miast lekarstwa wypił jodyny.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

O godzinie 10 wieczorem na ulicy Limanowskiego został pobity przez nieznanych sprawców 38-letni Mieczysław Pawłowski, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 119.

Pawłowski odniósł kilka ran tłuczonych głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Zagadkowy zgon studenta.
Dziwne kurcze żołądkowe.

Ze Lwowa donoszą:

Wieczorem przybiegł do VI komisarjatu PP. pewien akademik z doniesieniem, że kolega jego 27-letni Andrzej Żmijewicz, student politechniki, zam. Listopada 45, nagle ciężko zachorował wśród

objawów kurczów żołądkowych

i telefonicznie wezwał pomocy pogotowia ratunkowego. W chwili przybycia lekarza pogotowia, Żmijewicz już nie żył. Lekarz stwierdził śmierć, nie mógł jednakowoż ustalić jej przyczyny. Zwłoki zmarłego studenta zostaną odstawione do Instytutu Medycyny Sądowej, celem przeprowadzenia sekcji.

BIURO DZIENNIKÓW
„PROMIEŃ"
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98.
Na rok 1934 załatwia wszelkie prenumeraty czasopism i dzienników z dostawą do domu i na miejscu.
Tamże ogłoszenia do pism miejscowych oraz krajowych.


TAJEMNICE CZARNEJ MAGJI
Kto chce wywołać wielką sensację mieć powodzenie w towarzystwie niech nabywa kurs magji, a będzie umiał wywołać błyskawice w pokoju, określić czyjś charakter, przyszłość, zdolności, zdobyć serce, niebywałe produkcje z kartami, stać się niewidzialnym, czarodziejskim lejkiem wytoczyć z głowy beczkę wina, zmusić jabłko aby samo tańczyło, flaszkę by śpiewała i 314 innych cudów. Cały kurs (6 tom. bog. ilustr.) wysyłamy po otrzymaniu zł. 3.25 (można znaczkami). Za zaliczką 1.40 drożej.
Adr.: Skł. Mag. „PERFECTWATCH"
Warszawa, Skr. 808 E.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Według obliczeń sfer politycznych w Paryżu rząd Doumergue'a otrzyma w głosowaniu 400 do 500 głosów.

(—) Wczoraj w południe min. Beck przyjęty był przez prezesa C. K. W. ZSSR. Kalinina poczem odbyło się śniadanie, wydane przez prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa.

Popołudniu p. minister odbył dłuższą konferencję z komisarzem Litwinowem, a następnie zwiedził centralny dom czerwonej armji w Moskwie.

(—) Sowiecki łamacz lodów „Czeluskin" zatonął na Morzu Polarnem w odległości 155 mil od przylądku północnego i 144 mile od przylądku Wellen.

(—) Sejm uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu budżet.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu odmówiło zatwierdzenia budżetu m. st. Warszawy na rok 1934—35, uważając go za nierealny i sporządzony niezgodnie z obowiązującemi przepisami.

(—) Nadwyżka bilansu handlowego za styczeń wyniosła 15 miljonów złotych.

(—) Przy ulicy Narutowicza 22 w Łodzi spadła podczas mycia okna na 2 piętrze 21-letnia służąca Bronisława Stachura ponosząc śmierć. Stachura wisiała przez dłuższy czas na framudze, ale ze zgromadzonego u dołu tłumu nikt nie mógł jej pośpieszyć z pomocą, gdyż drzwi mieszkania były zamknięte na klucz.

(—) Kuratorjum okręgu szkolnego warszawsko—łódzkiego postanowiło unormować sprawę składek, ściąganych od uczniów w szkołach.

Według okólnika kuratorjum, który został rozesłany do dyrekcji wszystkich szkół, nie wolno pobierać od uczniów tytułem składek na różne cele więcej, niż 20 groszy miesięcznie. Z kwoty tej połowę wolno przeznaczać na towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych, a połowę na Czerwony Krzyż, LOPP lub Ligę morską i kolonjalną.

Jeśli ma być w szkole przeprowadzona jakaś zbiórka na inny cel, należy każdorazowo uzyskać zezwolenie z kuratorjum, przyczem obciążenie ucznia nie może być większe niż 20 groszy miesięcznie.

(—) Z dniem dzisiejszym weszły w życie nowe przepisy o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Tylko u nas znajdziesz wyjście z sytuacji bez wyjścia
kupując los do 1-szej klasy z kolektury
Nr. 100 (Prawo do Szczęścia)
możesz wygrać Zł. 1.000.000
a w szczęśliwym wypadku nawet Zł. 2.000.000
Subkolektorna Łódź
St. SOWIAK
„Promień" Piotrkowska 81.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Do odebrania, ul. Towarowa 1. m. 8. za wynagrodzeniem.

BEZPOŚREDNIO od wytwórcy do spożywcy. Słynne łowickie pierniki, dawniej PROCHNAU, poleca, Przetwórnia Cukromiodowa, Łowicz, Kościuszki 1. Wysyłamy paczki pocztą od 5-ciu złotych.

ORZECHOWSKIEMU Leszkowi skradziono matrykułę Państwowej Szkoły Techniczno - Włókienniczej bilet miesięczny Kolejek Dojazdowych Łódź—Ulej Obwodowa.

POTRZEBNA maturzystka z językiem niemieckim na wyjazd w celu przygotowania dziewczynki do IV-ej klasy. Oferty składać na ul. Emilji 16. m. 5.

PO 2 MILJONY każdy spieszy do kolektury KURT WYTRZYC, Łódź, Piotrkowska 141, tel. 163-49. Zamiejscowym wysyłamy losy natychmiast po wpłaceniu P. K. O. 68426.

POTRZEBNA maturzystka z językiem niemieckim na wyjazd w celu przygotowania dziewczynki do IV-ej klasy. Oferty składać na ul. Emilji 10 m. 5.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia Stolarnia K. Galara, Warszawska 16. tel. 231 - 80.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój z kuchnią. Wiadomość: Zgierska 93, w sklepie spożywczym.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wpłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki. Piotrkowska 3? w podwórzu.

Smaczne nazwy ulic.
Rubensowskie piękności.
Dobry apetyt Flamandek.

Bruksela, w lutym.

Wielkie miasta belgijskie, dziedzice Flandrji i jej wiekowej wspaniałości, są słusznie dumne ze skarbów sztuki, jakie kryją w swych murach: pomników architektury i cennych obrazów Rubensa i Jordaensa, które podziwiać można w muzeach Antwerpji i Brukseli.

I dziś jeszcze te twory słynnych mistrzów pendzla wydają się odbiciem współczesnego życia Flamandczyków. Malowidła Jordaensa, obrazy, przedstawiające w sposób wyrazisty, niekiedy nawet brutalny, rozkosze smakoszów i radość życia, znajdują swoje odzwierciedlenie w upodobaniach dzisiejszych Flamandczyków, zaś Flamandki nowoczesne częstokroć urodą swoją przypominają drugą żonę Rubensa Helenę Fourment — „złotowłosą brzoskwinię", oraz liczne jego postacie, słynne — jak wiadomo — z obfitości kształtów i rozkwitłej urody kobiecej.

Bruksela — miasto dwujęzyczne — o mieszkańcach przeważnie francuskich i wallońskich, ma tubylczą ludność flamandzką.

Pierwszym obrazkiem, jaki rzucił się nam w oczy wczesnym rankiem w Brukseli, była młoda, może dwudziestoletnia elegancko ubrana Flamandka, pełnych kształtów, o cerze różowej, która na świeżem powietrzu, przed stoiskiem handlarki skorupiaków, spożywała z apetytem porcję małżów, i to surowych w dodatku. Tak jest w zwyczaju w Belgji. Po tej przekąsce i już po obfitem pierwszem śniadaniu belgijskiem, młoda kobieta, po załatwieniu gospodarskich sprawunków, spoczęła w kawiarni na bulwarze Anspach przed wielkim kuflem miejscowego piwa, zwanego tutaj „gueuze - lambic". Coś podobnego byłoby zabójcze dla kobiety innego kraju (najsłynniejsza marka tego piwa zwie się poprostu: „Śmierć nagła") ale każda Flamandka napój ten wypija,

jak mleko.

Powyższy „migawkowy" obrazek uliczny jest poniekąd streszczeniem codziennego życia Brukseli, na które składa się ożywienie rynków w rannych godzinach, a nadewszystko zamiłowanie do smacznej **i obfitej kuchni.**

Szczegół, że Bruksela jest „par excellence" „miastem dobrego życia", można wyczytać już z nazw ulic. Poczynając od „Góry Warzywnej" (Montagne-aux - Herbes Potageres) włącznie do ulicy „Pietruszkowej" (rue du Persil) i ul. „Mięsa i Chleba" (rue Chair - et - Pain), przechodząc przez ulicę „Obfitości" (rue de l'Abondance), która streszcza pozostałe, mało jest ulic w stolicy belgijskiej, któreby nazwą swą nie przypominały owocarni, spiżarni, kurnika, mleczarni, zapachu młodego wina, ryb lub zwierzyny. Słowem: plan Brukseli z oznaczeniem nazw ulic jest jakby zaproszeniem do zajęcia miejsca przy stole suto zastawionym.

Zrozumieć można, oglądając na każdym kroku obfitość artykułów spożywczych, dlaczego każdy obraz słynnych Flamandczyków, choćby treści najpoważniejszej, był sposobnością do rozrzucenia na płótnie mas zwierzyny, drobiu i ryb pomiędzy rozsypanemi owocami i kwiatami. Tak zwane „martwe natury" zobaczyć można tutaj na każdym kroku.

Na najruchliwszych ulicach Brukseli spotykamy

więcej restauracyj niż sklepów,

a flamandzcy restauratorzy mają zwyczaj wystawiania na widok publiczny nie zwykłego suchego jadłospisu — czarno na białem — lecz samych potraw, składających się na powyższy jadłospis. Widzimy więc na wystawie, udekorowanej jak scena w teatrze, tuczone wieprze na podściółce z zieleni, z ryjem ułożonym pomiędzy obiema nogami, i gigantyczne pieczenie. A na tem „solidnem" tle niezliczoną ilość przeróżnych barwnych przekąsek, ułożonych, jak obrazki.

Zdziwić więc nikogo nie może, że kobiety miejscowe, przystosowując się do ustalonych upodobań i zwyczajów, są przedewszystkiem gospodarne,

i wzorowo prowadzą swój dom,

bez różnicy sfery, z której pochodzą. Flamandki, świadome swej dziedzicznej piękności, zdrowe i kipiące życiem, są wymarzonemi kochankami, dumnemi ze swego uroku miłosnego. Nie ukrywają nigdy swych uczuć dla wybranego mężczyzny, a w pożyciu małżeńskiem są wzorowemi żonami i najlepszemi matkami. Wychowują swoje dzieci w zdrowej tradycji, bez nadmiaru surowości, lecz bez błędnej słabości. Co do córek, już od najwcześniejszych lat zostają wtajemniczone we wszystkie prace gospodarskie. Każda Flamandka, niezależnie od warunków majątkowych, umie prać, prasować, szyć i utrzymać dom w nienagannym porządku. Od najmłodszych lat bierze udział w „sobotnich wielkich porządkach"; które prowadzą się tak energicznie, że każdego mężczyznę w dniu tym

wypędzają z domu.

Zamiłowanie ładu, stosowane w praktyce z wielkim nakładem sił i zainteresowaniem, nie przeszkadza Flamandkom poświęcać czas rozrywkom umysłowym i artystycznym. Wiadomo także, że Flamandki najwyższych sfer biorą czynny udział w pochodach historycznych, jakie organizują od czasu do czasu miasta belgijskie — Bruksela Antwerpja i Bruges. Zwłaszcza w Antwerpji, na Grand' Place, na tle prastarych szczytowych gmachów, gdy rozwija się pochód, w którym widnieją piękne Flamandki w blaskach rodowych klejnotów i historycznych strojach prababek, odbiera się wrażenie powrotu do czasów Rubensa i pięknej jego drugiej małżonki, Heleny Fourment. **Am.**

DZIŚ i JUTRO
nabyć można jeszcze los do I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze
KAFTALA, ŁÓDŹ, Piotrkowska 54
Centrala Katowice,
gdyż ciągnienie rozpocznie się jutro!
Pierwszy Miljon Zł. padł u nas!

Zagadkowy przyjaciel „pięknej Zofji"
Kobieta-szpieg została w więzieniu.

Przed kilku dniami uciekła z więzienia w Sarreguemines koło Metz niejaka Hilda Hoffmann. Ucieczka jej odbyła się wśród ciekawych okoliczności. Jakiś nieznany mężczyzna

przepiłował kraty okna,

wychodzącego na ulicę. W ten sposób Hilda Hoffmann zdołała zbiec. Przypuszczano, że nieznanym mężczyzną był kochanek Hildy. Obecnie sprawa wyjaśniła się. — Aresztowana Hilda Hoffmann oświadczyła, że nie wie, kim jest sprawca jej zwolnienia z więzienia. Kiedy przepiłował kraty w oknie, zawołał: „Zofjo"! Wówczas w oknie pojawiła się Hilda Hoffmann. „Nie szukam pani, ale pewnej Zofji — rzekł na to nieznany wybawiciel — ale to nic nie szkodzi. Niech pani korzysta ze sposobności i ucieka". — Policja przypuszcza, że nieznany wybawiciel Hildy jest tajnym agentem niemieckim i zamierzał uwolnić z więzienia tzw. „piękną Zofję" kobietę-szpiega z Stavolo, skazaną niedawno na kilka lat więzienia.

Koniec karnawału.



U góry: Wojna kwiatowa w Nicei. U dołu: olbrzymie figury na ulicach Brukseli.

Tragedia łodzianina w Charbinie.
Otruł się po stracie majątku.

Wychodzący w Charbinie „Tygodnik Polski" donosi o samobójstwie 36-letniego Jana Rutkowskiego, który otruł się we własnem mieszkaniu.

Pochodził on z Łodzi

i trudnił się oddawna interesami komisowemi. Zmarły przebywał do r. 1930 w Nikolsku Ussuryjskim, gdzie posiadał wielką majętność, lecz spowodu rozruchów musiał uciekać, pozostawiając wszystko obcym.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca
2

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

* *

— Co?! Syn Słońca?...

—Tak. Widziałam. Zajechał ci z lewej strony i wsunął biczysko. Koło odrazu się rozleciało.

— Nic dziwnego. Najsilniejsze by się rozleciało.

— Widział, że zwyciężasz...

— A kto zwyciężył?

— On. Ek-Ben bał go się wyprzedzić!

Zaczęło się robić bardzo gorąco. Renamowi rana zaschła i poczynała dokuczać. Przynaglał niewolników do szybszego marszu, ale było to niemożliwem, gdyż całe ulice zalane były tłumami, które wracały z toru wyścigowego.

Renamowi zrobiło się bardzo słabo. Przed oczyma migotać mu zaczęły czerwone płatki, głowa ciężyła jakby była z ołowiu. Stracił przytomność.

Odzyskał ją w jakimś mieszkaniu. Otworzył powoli oczy podniósł leniwie głowę. Spostrzegł obok siebie siebie siedzącą Echenam, dziewczynę, która powiedziała mu o podstępie Syna Słońca. Znał ją oddawna ale nie zainteresował się nią dotychczas bo do niedawna była jeszcze dzieckiem, które dopiero w czasie jego nieobecności w mieście przeobraziło się w kobietę. Był na wyprawie dwa lata, co dla dziewczyny wystarczyło, aby się rozwinąć z poczwarki w motyla.

Nie zauważyła, że się podniósł, gdyż oczy miała przymknięte.

— O czemś marzy — pomyślał. Postanowił nie odzywać się Zdała mu się tak piękną, że chciał patrzeć na nią przez wieczność, poić oczy aksamitem ciała, zarysem kształtów i koroną włosów. Bał się oddychać, by jak miraż cudny nie zniknęła w otchłani niebytu, prysła jak bańka tęczowa piany.

Ale chwila rozkoszy nie trwała długo. Echenam podniosła oczy, oczy jak czarne diamenty. W oczach tych otoczonych długiemi rzęsami można było zakochać się do szaleństwa. Jedno miękkie ich spojrzenie mogło uczynić z wodza zwycięskiego — niewolnika, jedno twarde jak stal, jak sztylet ostre — doprowadzić mężczyznę na szafot. Cóż, gdy rzadko który mężczyzna mógł powiedzieć, że zaszczycony został ich spojrzeniem.

Renam doznał stokroć większej przyjemności, gdy oczy jej zatopiły się w jego oczach.

— Ach, nareszcie się obudziłeś! Jak mogłeś mi sprawić tyle kłopotu? Zemdlałeś mi na drodze! Zwycięski wódz przy kobiecie mdleje. Muszą go cucić pół godziny zanim uśnie...

Renam spuścił oczy. Nie wiedział czy żartuje, czy też czyni mu wymówki. W ustach mełł wyrazy, żaden jednak nie chciał mu się wymknąć.

— Zapewne każesz się zanieść do swego pałacu?

—Przypuszczam. Bardzo przepraszam za kłopoty. Dziękuję również za opiekę tak troskliwą... Chciałbym jeszcze raz wypaść z rydwanu, by móc choć jedną chwilkę dłużej być z tobą.. Czuję się zupełnie dobrze, więc muszę uciekać!

— Co?!

W głosie Echenam zadrgał przestrach. Dlaczego, Renam nie wiedział. Czy przestraszyła się, że chciałby jeszcze raz wyskoczyć z wózka? A może dlatego, że czuje się zupełnie dobrze i musi uciekać?

— Nie bądź zarozumialcem — pomyślał.

Usiadł obok niej. Jakże piękną mu się wydała?! Pożerał ją oczyma. Pieścił jej kształty spojrzeniem. Zachwycał się pachnącem ciałem, z którego opadła zasłona; tęsknił za muśnięciem włosów, w kaskadach spływających na cudne ramiona, a jego ognista krew burzyła się i kipiała.

...Porwać ją w ramiona, przycisnąć do piersi, scałować nektar z ust jej różanych...

— A potem porzuciłbyś mnie?...

Zadrżał...

— Co mówisz?

— Że chciałbyś mnie posiąść, a potem rzucić. Nie zapieraj się, bo wiem, co myślisz!

— Nieprawda. Nie zrobiłbym tak nigdy, bo cię kocham!

— Kochasz, to dziwne? Pamiętasz, że kilka dni temu mówiłeś to samo Tamarze. Tej rasowej, z tym dużym nosem — rzekła z przekąsem.

— Rzeczywiście mówiłem jej to. A ty skąd wiesz o tem.

Nie odpowiedziała, tylko sięgnęła po złoty kubek napoju. Obserwowała go spod oka, bawiąc się misternem, złotem cackiem. Po głowei snuć jej się zaczęły różne myśli.

— Gdyby on wiedział, jak ona go kocha! Gdy tylko przyjechał do Ikoy.. Tyle nocy bezsennych, tyle dni długich jak wieczność! Ta tęsknota... Tymczasem on całował Tamarę i mówił, jej że ją kocha...

Renam patrzał gdzieś wdal. Oczyma duszy widział się przy Tamarze Siedział obok niej na szczerozłotym szezlongu. Ona rozłożona wpatrywała się w jego oczy. Widział jej falujące piersi, widział kędziory jej włosów. Oddawał jej pocałunki, ba — mówił nawet, że kocha! Ale czy kochał? Dotychczas zdawało mu się, że tak, że kochał... Teraz dopiero poznał, że uczucie jego do Tamary miłością nie było. Nie były mu obojętne jej cudne kształty, jej oczy, jej uśmiech, bo był przecież mężczyzną, ale to wszystko miłością nie było! Czuł do niej poprostu — jak sam w myśli nazwał — pociąg zmysłów. Ale to wszystko nie miłość! Teraz dopiero poznał, że w miłości prawdziwej pociąg jest tylko czemś ubocznem, zaś sama miłość — to uczucie połączone z aktem woli, dążące do uszczęśliwienia nie siebie, lecz objektu kochania... On kochał przedtem ale nie Tamarę! Kochał swój ideał, swoje marzenia. Zdawało mu się, że tym ideałem była Tamara, dlatego mówił jej, że ją kocha. Teraz przekonał się, że był w błędzie, a aureola, którą otaczał Tamarę rozpływa się, ginie, niknie, jak wiosenna mgła pod podmuchem ciepłego wiatru tchnienia. Została tylko Tamara, kobieta o cudnych kształtach ciała, o rasowym nosku jemu zupełnie obojętna.

Wszystko to uświadomił sobie w tej chwili. Ta jedna chwila wystarczyła, by miłość, która tkwiła w nim, wybuchła, jak ogień lawy z nieczynnego wulkanu, i przemieniła się w siłę łamiącą wszystko, co na przeszkodzie spotka.

Zastanawiał się, czy powiedzieć jej to wszystko — czy też nie! Czy uwierzy w prawdziwość jego słów? Czy potrafi go zrozumieć, wczuć się w życie jego duszy? Napewno nie! Jest przecież tylko kobietą, wnosząc z ostatnich jej słów, urażoną w swych uczuciach.

Ocknął się...

Echenam leżała na puszystym dywanie z nogami podniesionemi do góry, z rękoma podłożonemi pod głowę. Z filuternym uśmiechem i zmrużeniem oczu przyglądała mu się, jakby z wyzwaniem, jakby z ironją, z satysfakcją zauważając, że jest pożerana oczyma przez Renama. Uniosła się na prawym łokciu, i leniwie przeciągnęła, jakby go chcąc przekonać, że jest równie cudnie zbudowana, jak rasowa Tamara.

— Więc mówisz, że mnie kochasz? — zapytała.

— Tak, boska córo!

II.

Renam rozkazał się zanieść do swojego domu. Był wieczór. Księżyc wędrował po nieboskłonie rozrzucając promienie na potężną Ikoę. Rozszemrane drzewa śpiewały pieśń. Odurzające zapachy kwiatów unosiły się w przeczystem powietrzu. Gdzie niegdzie zakwilił ptak.

Pustoszały zwolna aleje — ulice. Jeszcze gdzie przemykały się skulone postacie niewolników, ówdzie bezszelestnie przesuwała się lektyka wśród parków pałaców, z których dolatywały gdzie niegdzie zciszone odgłosy orkiestr. Gdzie niegdzie błyskały pochodnie, rzucające krwawe, drgające światło na kolumny budowli, gdzie niegdzie zaszemrała fontanna tryskająca drobniuchnemi klejnocikami kropelek wody.

Były to ostatnie odruchy życia, które zamrzeć musiało na przeciąg nocy.

Rozkołysany cudnym wieczorem Renam, sparty o złoconą poręcz lektyki, chwytał te odgłosy, poił stęsknioną duszę czarem powiewu wonnego zefiru, szmerem drzew uspakajał drgające nerwy.

Marzył...

W duszy przesuwały mu się tysiące obrazów. Jedne mgliste, zasłonięte jakby oparami wonnych kadzideł, palonych ku czci Szeszolcta, migotały ledwie zatartemi kształtami i ginęły bezpowrotnie.—Inne z błyskawiczną szybkością zalewały cały horyzont duszy, [illegible] kształtu i barwy nie [illegible] z niej wypędzić nawet siła woli.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Program robót meljoracyjnych w 1934-35 r. przewiduje wykonanie robót ziemnych na Saskiej Kępie, budowę kanału Szczęśliwice — ul. Sowińskiego oraz kanału Wola—Ochota, budowę kanału krytego w parku Promenada do łąk Czerniakowskich oraz budowę kanału od kanału na ul. Względnej do jeziora Czerniakowskiego. Wydatki pokryte będą z kredytów przyznanych przez Fundusz Pracy w ogólnej sumie 535.000 złotych. Roboty rozpoczną się w kwietniu.

* * *

Referent preliminarza budżetowego tramwajów i autobusów na rok 1934-35 zwrócił uwagę na obecny stan urządzeń tego przedsiębiorstwa. Podług niego około 30 proc. taboru wymaga remontu. Wagony od Nr. 2 do Nr. 200, budowane w Hamburgu i Norymberdze, właściwie powinny być wycofane z ruchu. Wagony te mają krótkie rozstawienie osi i przy zwiększonej szybkości i gwałtownem hamowaniu następuje rozluźnienie połączenia pudła z podwoziem. Niszczenie takich wagonów postępuje szybko naprzód.

* * *

Odbyło się zebranie miesięczne członków warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, p. Leona Danilewicza. Spowodu przypadającego w roku b. 50-lecia warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się uroczysta akademja z udziałem zaproszonych przedstawicieli ogrodnictwa zagranicznego, jak również będzie urządzona wystawa kwiatowo - owocowo - warzywna. W tym celu powołano trzy komisje: wydawniczą, wystawową i propagandową, które już rozpoczęły prace. Dla upamiętnienia jubileuszu będzie wydana monografja 50-letniej działalności warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego.

* * *

Związek pań domu wystąpił przeciwko zbędnemu importowi do Polski gotowych przetworów owocowych. Związek zwraca uwagę, że posiadamy własne wytwórnie, przygotowujące przetwory. Istnieją kursy przetwórstwa owocowego i jarzynowego. Wydano doskonałe książki z przepisami, jak robić kompoty, powidła i soki. Istnieją krajowe wytwórnie ulepszonych słoików. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby znacznie rozwinąć ten dział wytwórczości tak, aby zimą można było mieć własne zapasy a nie sprowadzać z zagranicy kosztem znacznych sum świeże i suszone owoce oraz gotowe przetwory. Panie domu miast i wsi winny nauczyć się przetworu owoców na własny użytek i użytek przemysłowy dla dostawy do miast.

* * *

Dr. Alfred Lauterbach, dyrektor państwowych zbiorów sztuki, wygłosił w Instytucie Propagandy Sztuki odczyt pod tyt. „Muzea, publiczność i wychowanie".

KRATECZKI.

Bohaterowie nocy.

Głośne spotkanie.

Skończył się karnawał. Fakt ten przeszedłby może dla mnie zupełnie niespostrzeżenie gdyby nie ostatki, które w Łodzi przybrały charakter imponujący. Nicejski karnawał to niewinna igraszka małych dzieci wobec łódzkich ostatków. Na ulicę wyległy tłumy młodzieży od lat czterech do 20, poprzebierane za Cyganów, górali a najczęściej bez określonego charakteru, które defilowały przez całe miasto. Dziewczątka narysowały sobie węglem pod nosem wąsy, włożyły stary kapelusz tatunia i udawały hetery, młodzi ludzie nosili kapelusze z papieru o fantastycznych kształtach i fikali z radości koziołki.

Słowem już jest po karnawale. Przy sypujemy głowy popiołem i po kilku dniach odpoczynku będziemy szukać okazji, aby „prywatnie" potańczyć i popić, smutek bowiem nie jest na dłuższą metę przyjemnym wynalazkiem.

Obecnie ludzie będą mieli nowe nudne i głupie pytanie dla spotkanych na ulicy znajomych:

— Jak pan spędził karnawał?

Kawaler, któremu udało się tak zręcznie operować, że nawet się nie zaręczył, odpowie:

— Cudownie.

Taki natomiast, który wpadł i przez nieostrożność dał się złapać na matrymonjalną wędkę, chodzi osowiały i biada: Co ja nieszczęśliwy zrobiłem! Jeśli jest tylko zaręczony, pół biedy, ma jeszcze możność zwiać w odpowiednim momencie, chociażby nawet kosztem opuszczenia na dłuższy czas rodzinnego miasta, taki jednak, który dał się w szybkiem tempie zaprowadzić przed ołtarz przeklinać będzie do końca swego życia karnawał.

Jeśli chodzi o moje osobiste wrażenia z minionego karnawału, to poza faktem, że jeden raz zatańczyłem polkę w prawo (w lewo nie umiem), niczem się ten okres nie różnił od pozostałych części roku. Nie uwiodłem ani jednej dziewicy, nie spłaciłem ani jednego długu i nie wypiłem ani mniej, ani więcej niż to czynię normalnie.

W ULICZCE.

Mieczysław Kolecki mieszka na ulicy Zawiszy 18, zaś Stefan Sieczkowski na ulicy Wolborskiej 11. Są to właściwie fakty najzupełniej dla nas obojętne. Wspomniani wyżej dwaj młodzi ludzie nie czują do siebie specjalnej sympatji. Raczej przeciwnie. Widok jednego działa na drugiego tak jak nakaz podatkowy na kupca.

Trzeba przyznać na korzyść obydwu młodzieńców, że przez długi czas z dużem powodzeniem unikali spotkania, wiedzieli bowiem, że zetknięcie się ich musi się skończyć tragicznie przynajmniej dla jednego, a żaden nie miał stuprocentowej pewności, że tym jednym będzie akuratnie przeciwnik.

Początki nienawiści Koleckiego i Sieczkowskiego sięgają tak dawnych czasów, że oni sami bodaj już nie pamiętają jej powodów. Faktem jest jednak, że Miecio opowiadał o Stasiu, że jest to bandyta, łobuz i takisyn, Stasio zaś rozgłaszał chętnie słuchającym, że Miecio to złodziej, opryszek i paser.

Obie strony miały pod względem wzajemnej o sobie opinji, całkowitą rację i wobec tego nie wiem, dlaczego się o to gniewali. Gniew ów nie byłby zresztą niebezpieczny gdyby nie to, że na ulicy Zawiszy Miecio natknął się na Stasia. Obydwaj stanęli i spojrzeli na siebie ponuro, myśląc jednocześnie, że ten kto pierwszy uderzy, będzie zwycięzcą. Pierwszy zdecydował się na szybkie wyciągnięcie majcherka Miecio i zanim Stasio zdołał przygotować się do obrony, już miał nóż w boku. Kolecki spełniwszy swój obowiązek szybko oddalił się. Miecio przy pomocy przechodniów udał się do pogotowia a następnie do policji, której opowiedział o swej niemiłej przygodzie.

Kolecki posiedzi przez miesiąc w ciupce.

Jerzy Krzecki.

Tatuaże nagich kobiet

na ciele bandyty.

Warszawa, 15 lutego. Daktyloskopja, polegająca na badaniu odcisków linij palców, pozostawionych na miejscu przestępstwa, święci coraz większe triumfy. Referat rozpoznawczy warszawskiej Centrali służby śledczej na zasadzie śladów linij papilarnych wykrył w ubiegłym roku sprawozdawczym nieznanych sprawców w 96 wypadkach, przeważnie włamywaczy i bandytów.

Zbiory daktyloskopijne wzbogaciły się w ciągu tego czasu

o 36 tysięcy kart,

stanowiących nieomylne dowody osobiste przestępców. Poszczególna karta, niezależnie od odcisków każdego palca zosobna, a następnie całej „piątki" lewej i prawej ręki, zawiera szczegółowe dane o osobowości badanego.

Niezwykle ciekawie przedstawia się tego rodzaju „dowód osobisty" nieżyjącego dziś, a głośnego w swoim czasie zbrodniarza „Hipka Warjata". Okazuje się, że sędziwy bandyta posiadał prawie całe ciało pokryte tatuażami nagich kobiet. Oto dosłowny wyciąg z omawianej karty:

„Na prawem ręku kobieta naga, serce, wiara, nadzieja, miłość. Na lewem ręku — kobieta naga, trzymająca gałązkę, tuż obok niej jaskółka z szarfą w dziobie, na której widnieje napis: „Pelagja, ja **za ciebie cierpiałem**", poniżej kobieta naga z wyrytemi słowy: „Eleonora 1911". Na prawej nodze dwie nagie kobiety, na lewej (zapewne dla odmiany) jedna".

Jak widać, „Hipek - Warjat" należał do rzędu wybitnych erotomanów. Jego karta daktyloskopijna pozostanie zapewne zabytkiem muzeum kryminalnego.

Postrach małych dziewczynek.

Smutna przygoda 12-letniej Władzi.

Ze Lwowa donoszą:

Bestjalskim osobnikiem jest inwalida Cybulski. Ale godnym jego kompanem jest zwyrodnialec, który unieszczęśliwił 12-letnią dziewczynkę, czyniąc z niej

kalekę na całe życie.

12-letnia Władzia X. w dzieciństwie chorowała na szkarlatynę i w następstwie tej choroby miała przytępiony słuch. Mieszkała przy rodzicach na ul. Zamkowej, a uczęszczała do szkoły św. Kazimierza przy ul. Zofji. Matka dziewczynki leży chora w szpitalu, ojciec jest funkcjonarjuszem miejskim, Władzią opiekowała się

stara służąca.

Onegdaj kiedy wracała ze szkoły i przechodziła ul. Smerekową, przystąpił do niej jakiś mężczyzna i prosił ją, by do niego podeszła i że dostanie za to czekoladę. Dziewczynka się przestraszyła,

poczęła uciekać,

a osobnik ów ścigał ją. Władzia zdołała jednak uciec do klasztoru Sióstr Serca Jezusowego i tam się skryła.

Na drugi dzień mężczyzna ów znowu czatował na dziewczynkę, złapał ją na ul. Zamkowej i siłą zaciągnął ją na Kaiserwald, gdzie dopuścił się na niej gwałtu. Kiedy wracali z Kaiserwaldu, osobnik trzymał Władzię za rękę, bojąc się, by mu nie uciekła. W pewnym momencie zauważył drugą dziewczynkę wyższą, wówczas puścił Władzię i

pobiegł za tamtą.

Zapłakana dziewczynka wróciła do domu i nazajutrz zachorowała. Służąca poradziła ojcu, by z nią poszedł do lekarza. Lekarz po zbadaniu jej stwierdził że została zarażona chorobą weneryczną. Zawiadomiono policję i brygada sanitarna wdrożyła energiczne poszukiwania

za zwyrodniałym osobnikiem.

Na podstawie rysopisu ujęto owego osobnika którym okazał się Michał Czajkowski, zamieszkały Źródlana 33, liczący lat 26, notoryczny złodziej. Czajkowski wypiera się winy; przy konfrontacji mała Władzia rozpoznała go i wobec tego Czajkowski został osadzony w areszcie.

ARTRETYK jest inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu i stanowią najracjonalniejsze leczenie.

Zioła ze znak. ochr. **„REUMOSA"**

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,40 Odczyt „Zdobycze prawne kobiet" — wygl. p. I. Szydłowska.
16,55 „Z nowoczesnej muzyki hiszpańskiej" M. de Falla (płyty).
17,20 „Nowiny rolnicze".
17,30 Słuchowisko p. t. „Słowacki w Szwajcarji" J. Mayena.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Komunikat śniegowy ze Lwowa.
19,43 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert kameralny w wyk. ork. symfonicznej P. R.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21,15 D. c. koncertu.
22,00 Płyty.
22,30 Muzyka tan. z danc. Adria.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05—23,30 D. c. muzyki tan. z danc. Adria.

PIĄTEK.

RASZYN

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna z płyt.
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Zespół salonowy Tad. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
D. c. muzyki salonowej ze Lwowa.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 „Konkurs tenorów" (płyty).
16,10 Lekka muzyka (płyty).
16,40 Przegląd wydawnictw.
16,55 Recital śpiewaczy J. Hoppe.
17,20 Muzyka na 2 fortepiany.
17,50 „Z teorji praktyki rolniczej".
18,00 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Szkoła dawna a dzisiejsza" — wygł. nacz. Wł. Gałecki.
18,20 Muzyka lekka z kaw. „Italia".
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 Dokąd jechać w święto?
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Komunik. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadanka muzyczna — wygł. dr. A. Simonówna.
20,15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie „Nowości literackie" — wygł. p. H. Naglerowa (Feljeton literacki).
22,40 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.
19,05—19,10 Program na dzień następny.
19,10—19,25 Rozmaitości.

MAURYCY NOURY.

Przybłęda

— Panie odezwał się do mnie przybysz — przekonany jestem, że pan wybaczy mi napewno śmiałość moją dowiedziawszy się z czem do niego przychodzę. Pan bowiem lepiej i łatwiej zrozumie mnie niż ktokolwiek inny. Gdyż nie należy pan do rzędu zaprzeczających bezwzględnie istnieniu faktów niezwykłych, nie dających się wytłumaczyć naukowo, wymykających się, że tak powiem mędrca szkiełku i oku; faktów tajemniczych, niezrozumiałych, cudownych nawet.

Niektóre mianowicie z artykułów pańskich naprowadziły mnie na myśl, że pan ciekawem okiem przygląda się niepokojącym zagadkom otaczającym nas na każdym omal kroku. Wobec czego sądzę, że pan chętnie wysłucha tego, co mi się przytrafiło.

Podczas przydługiego tego wstępu przyglądałem się mówiącemu ukradkiem. Ubrany był przyzwoicie. Spod włochatej czapki wysuwały się kosmyki lepkich włosów okalających twarz i brodę wątpliwej czystości. Wyrzutek społeczeństwa, nędzarz, parjas jednem słowem.

— Nie zawsze tak wyglądałem — odezwał się znów po chwili zauważywszy mój badawczy wzrok. - Nie z jednego pieca chleb się jadło; smutne okoliczności doprowadziły mnie sczasem do stanu w jakim mnie pan widzi. Lecz nie będę zabierał panu czasu opowiadaniem moich niepowodzeń i nieszczęść.

Daleko ciekawsze jest to, z czem chciałbym zwierzyć się panu: jestem w danej chwili stróżem nocnym na placu budującego się gmachu publicznego.

— Co wieczora zatem instaluję się tam pod namiotem, u którego wejścia rozpalone jest ognisko i pilnuję narzędzi, by włóczęga jakiś wtargnąwszy do warsztatu ich nie zwędził. Zamykam jednak oczy niekiedy jeśli biedak mego pokroju zajdzie szukając schroniska na noc.

— Wczoraj zatem udałem się na stanowisko, jak zwykle. Zimno było lodowate, tak że mimo bliskości ognia czułem dreszcze przebiegające mi po ciele. Siedziałem więc skulony otuliwszy się szczelnie opończą i walczyłem z ogarniającą mnie sennością.

Wtem rozległ się odgłos czyichś kroków na przeciwległym chodniku. Odwróciwszy w tamtą stronę głowę ujrzałem mężczyznę tupiącego nogami dla rozgrzewki. Przywołany podszedł do mnie. Cofnąłem się mimowoli na jego widok, jakkolwiek nic właściwie nie usprawiedliwiało trwożnego mego odruchu. Odziany był nędznie jak ja, utykał na jedną nogę; ciało jego — istny kościotrup — obciśnięte było w paltc wiatrem podszyte; spod pilśniowego kapelusza o szerokiem pogiętem rondzie wyglądały kosmyki twardych, szczecinowatych włosów. Lecz twarzy jego obrośniętej rozstrzępioną brodą nie dojrzałem w półcieniu.

Gdy jednak zbliżył się do mnie nieokreślone uczucie lęku, którego doznałem w pierwszej chwili wzrosło. Nie umiałbym zaanalizować uczucia tego, mógłbym natomiast porównać je do trwogi ogarniającej dzieci słuchających jakiejś fantastycznej bajki.

Usiłując jednak odegrać absurdalne te sensacje zająłem się przychodnym mym towarzyszem.

— Ogrzej się przy ogniu, przyjacielu — rzekłem tedy z zachęcającym gestem:

Rozkrzyżowawszy ręce, które trzymał złożone na piersiach, podszedł do ognia.

— Ach! Te okropne ręce! Długie, o kościstych palcach zakończonych dawno bardzo nieobcinanemi paznogciami! Nie mogłem oderwać przerażonych oczu od nich.

Mężczyzna tymczasem wyciągnąwszy ręce nad płomieniem westchnął głęboko z widoczną ulgą. W pewnej chwili przysunął się bliżej do ognia.

— Ostrożnie! — zawołałem — sparzysz się!

Mężczyzna wybuchnął śmiechem.

Ach! Na samo wspomnienie tego śmiechu włosy mi stają na głowie! Jakiś ochrypły, zgrzytający, podejrzany, nieludzki śmiech!

Gość mój zbliżył się bardziej jeszcze do ognia i zapach spalenizny musnął moje nozdrza.

— Ależ co robisz? — ostrzegłem go raz jeszcze.

Odwrócił się do mnie profilem błyskając białemi śpiczastemi zębami.

— Czyż jest coś lepszego i piękniejszego od ognia? — przemówił wreszcie głosem osobliwym na którego dźwięk dreszcz mnie przejął do szpiku kości. — Co za szczęście dla mnie, że spotkałem cię. Bądź spokojny! Odpłacę ci się za ten ogień.

— W jaki sposób, przyjacielu? — bąknąłem patrząc ze strachem na jego krogulczy nos i potężną szczękę przedłużającą się w dole w zakrzywioną do góry brodę.

— Bądź spokojny — powtórzył z naciskiem — ci, którzy są dobrzy dla mnie, nie żałują tego nigdy.

— Odsuńże się od ognia! Upieczesz się! — upomniałem go po raz trzeci.

— Ach panie! Czego byłem świadkiem wówczas!! Nieznajomy zanurzywszy ręce w płomieniach, wydobył rozżarzone węgle, żonglował niemi, brał do ust i chrupał jak cukierek!! Widziałem na własne oczy! Przysięgam!

Osłupiały, myślałem, że mam do czynienia z jednym z tych wydrwigroszów, którzy popisują się podczas jarmarków podobnemi niesamowitemi sztukami.

Gość mój tymczasem nie dając mi czasu do rozmyślań odezwał się do mnie:

— Muszę iść dalej... Dobranoc! Przedtem jednak zostawię ci coś na pamiątkę.

Mówiąc tak wydobył świstek papieru z kieszeni kurtki i przytknął go do ognia i gdy brzegi kartki pożółkły złożywszy ją w pół wręczył mi ją i znikł mi nagle z oczu. Pozostała tylko woń spalenizny po nim i nieokreślona trwoga w mem sercu.

— Oto ten papier, proszę pana. Niech mu się pan przyjrzy i powie, co pan myśli o tem wszystkiem?

Wziąłem świstek do ręki. Była to przybrudzona ćwiartka papieru o brzegach pożółkłych od ognia. Stały na niej litery nakreślone ostrem prostopadłem pismem i szereg cyfr za niemi.

— Co to jest? — spytałem nie orjentując się.

— Pan nie domyśla się? Są to litery seryj loterji państwowej i numery wygrywające w przyszłych ciągnieniach... Napewno, proszę pana, bo dał mi je...

Tu rozmówca mój urwał i wargi jego — z umysłu czy mimowoli, Bóg raczy wiedzieć — drgnęły.

— Co z tem zrobicie? — indagowałem dalej.

— Ach! Nie zatrzymam tego przy sobie! Nie chcę! Czułbym się związanym z ofiarodawcą. Niech pan zrobi z tem co zechce... W gruncie rzeczy... przynoszę panu majątek...

— Nie mam zresztą — dodał zmieniając nieznacznie ton — za co kupić bilet loteryjny.

Zrozumiałem i osobnik z hojnym datkiem wysunął się z pokoju.

Ja zaś schowawszy świstek czekam spokojnie, bez tremy, bez niecierpliwości nawet rezultatu przyszłego ciągnienia.

Wówczas dowiem się czy dałem się poprostu nabrać mistyfikatorowi, czy też...

Cokolwiek się stanie — bez względu na epilog raczej — uważam jednakże, iż niezbyt drogo zapłaciłem za dowód, że wiara w gusła i czary fantasmagorja, bujna wyobraźnia i cudowność — wszelkie jednem słowem cechy średniowiecza i romantyzmu nie wygasły jeszcze do cna w pozytywnych czasach, w których szamoczemy się dzisiaj.

Tłum. J. S.

SPORT.

Polacy na ostatniem miejscu w narciarskiej sztafecie w Rumunji.

We wtorek, w drugim dniu międzynarodowych wojskowych zawodów narciarskich w Predealu odbył się bieg sztafetowy.

Sztafeta polska stanęła do walki zdekompletowana brakiem Kukuczka, który

skaleczył rękę.

Zastąpił go dość słaby Stopka. Zubek startował chory. Kapitan Lentowski złamał na trasie nartę i odbył niemal cały swój dystans na jednej narcie.

Te niepowodzenia zdecydowały o porażce naszego zespołu, który w punktacji zajął ostatnie miejsce, za Rumunją, Jugosławją i Czechosłowacją.

Bieg sztafetowy stanowił zakończenie zawodów. W ogólnej punktacji wszystkich odbytych konkurencji pierwsze miejsce zajęła Rumunja przed Jugosławją, Polską i Czechosłowacją.

Warunki terenowe na trasie biegu sztafetowego były bardzo ciężkie. Panowała silna zamieć.

Dziewięć spotkań w ringu.

Walki bokserskie o mistrzostwo.

W dniu wczorajszym w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 rozpoczęły się okręgowe mistrzostwa bokserskie. Przy wypełnionej widowni rozegrano 9 spotkań w wadze muszej, koguciej i piórkowej.

W wadze muszej Pawlak (IKP.) po ładnej walce zwyciężył na punkty Kummera (Hakoah), zaś Gotfried (H) nieznacznie wypunktował Rundo (IKP.)

W wadze koguciej spotkanie Bicer (Union Touring), Graczyk (IKP.) zakończyło się nieznacznem zwycięstwem na punkty Bicera.

Drugie spotkanie w wadze koguciej Grabora (IKP.) z Bagrowskim (IKP.) nie doszło do skutku.

Wskutek niestawienia się Bagrowskiego sędzia ogłosił walkower.

Walka Spodenkiewicza (IKP.) z Gadułą (Geyer) toczyła się cały czas pod znakiem wybitnej przewagi Spodenkiewicza. W drugiej rundzie Gaduła znajduje się 3 razy na deskach, jednak z walki nie rezygnuje. Zwyciężył wysoko na punkty Spodenkiewicza.

Spotkania

w wadze piórkowej

rozpoczęły się od bardzo ostrej i brutalnej walki Michalaka (Zjedn.) z Paryserem (Barkochba), zwyciężył na punkty Michalak.

Spotkanie Brzęczek (Zjedn.) — Andrzejewski (IKP.) obfitowało w szereg b. ciekawych momentów. Po dwurundowej przewadze Brzęczka, w 3-ciej rundzie Andrzejewski

przeszedł do ataku

pędząc Brzęczka po ringu i kładąc go 3-krotnie na deski. Pod koniec jednak Brzęczek opanowuje się i odpiera ataki.

Ostatecznie zwycięstwo przyznano Brzęczkowi. W spotkaniu Wolfowicz (Hakoah) — H. Bielecki (IKP.) — młody zawodnik Hakoahu wyraźnie górował nad swym przeciwnikiem. W następnej walce Woźniakiewicz (IKP.) łatwo rozprawił się z Wolrabem (Wima) zwyciężając go w II-ej rundzie przez K. O.

W ostatniej walce Gołębiowski (IKP.) wypunktował Krzywańskiego (ŁKS.)

Sędziowali w ringu pp. Kordasz i Wolf. Tak więc do dalszych walk zakwalifikowali się w wadze muszej: Pawlak (IKP.), Gotfried (Hakoah), w wadze koguciej: Bicer (U.T.) Grabor (IKP.) i Spodenkiewicz (IKP.), w wadze piórkowej: Michalak (Zj.), Brzęczek (Zj.), Wolfowicz (Hakoah) Woźniakiewicz (IKP.) i Gołębiowski (IKP.)

Dziś dalsze walki. Początek o godzinie 20 w sali Geyera, Piotrkowska 295.

ZBYSZKO CYGANIEWICZ I SZCZERBIŃSKI w Argentynie.

W salonach Poselstwa R. P. w Buenos Aires odbyło się przyjęcie wydane przez ministra pełnomocnego R. P., W. Mazurkiewicza na cześć bawiących w Argentynie atletów polskich, Wł Cyganiewicza i K. Nowiny-Szczerbińskiego.

Obaj zapaśnicy, startujący w zapasach wolno-amerykańskich o mistrzostwo świata w Buenos Aires, stali się ulubieńcami publiczności.

Z OSTATNIEJ CHWILI!

Z niecierpliwością oczekiwane ciągnienie 1-ej klasy 29-ej Loterji Państw. nastąpi jutro! — Nadzwyczajne szanse dla grających! — Losy kupuje każdy w słynnej kolekturze S. JATKA (Piotrkowska 22 i 66), znanej powszechnie jako najszczęśliwsza.

Polska—Czechosłowacja

Mecz 15 kwietnia.

Zarząd P. Z. P. N. zaakceptował propozycję Czechosłowacji co do rozegrania eliminacyjnego spotkania piłkarskiego Polska—Czechosłowacja w ramach eliminacyjnego turnieju o mistrzostwo świata — w dniu 15 kwietnia b. r.

Mecz odbędzie się w Pradze. Do dnia 3 maja b. r. wszystkie eliminacyjne grupy, walczące o wejście do finałowej grupy w mistrzostwach świata, muszą wyłonić mistrzów grup. Wkrótce potem nastąpi losowanie rozgrywek finałowych.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach 16—18 lutego odbędzie się na trasie Worochta-Rafajłowa narciarski raid zespołowy szlakiem II Brygady Legjonów. Polskie Radjo organizuje w niedzielę 18 bm. o godzinie 16-ej specjalny reportaż z Worochty.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali kina przy ul. Zgierskiej 17 o godz. 10.30 przed południem drużynowy mecz bokserski SKS — Wima. Mecz ten, który zapowiada się b. ciekawie, organizuje młoda wielce obiecująca sekcja zapaśnicza SKS-u.

Finałowy mecz o mistrzostwo klasy B między SKS-em a ŁKS-em II zostanie rozegrany najprawdopodobniej w niedzielę o godz. 11-ej na lodowisku ŁKS-u.

— Drużyna hokejowa ŁKS-u na turniej organizowany w Wilnie przez tamtejsze „Ognisko" nie może wyjechać, ze względu na trudności uzyskania dla graczy urlopów.

Nowy zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego ukonstytuował się następująco: prezes dyr. Wolczyński, wiceprezesi, pp. Konopka, inż. Rau, sekretarz: Rąbalski, skarbnik: dyr. Skibicki, sekcja piłki nożnej: prezes Konopka, lekkoatletyka prof: Szumlewski, gier sportowych: inż. Weyde, pływacka: sędzia Salm, hokejowa p. Lange, bokserska p. Wagner, tennisowa inż. Rau, szermiercza p. Krysiński, strzelecka — major Hofbauer, kolarska p. Pfeiffer.

Sprawa zniżek kolejowych dla sportowców jadących na zawody sportowe nie przestaje być jednym z najpoważniejszych zagadnień rozwoju sportu w Polsce. Gdy przed kilku laty po długich staraniach udało się władzom sportowym wywalczyć 50 proc. zniżki od biletów III-ej klasy i to tylko na pociągi osobowe, zagadnienie nie zostało jeszcze ostatecznie rozwiązane, gdyż była to ulga zbyt mała. Po ostatnio wprowadzonej ogólnej obniżce taryfy osobowej na kolejach, dawne zniżki obliczane są od starej wyższej taryfy, a zatem obecny bilet pełny jest niewiele droższy od zniżkowego biletu dla sportowców. W związku z tem władze sportowe mają podjąć w najbliższym czasie starania w celu uzyskania dla sportowców większych zniżek i to obowiązujących również na pociągi pośpieszne.

HOKEIŚCI WARSZAWSKIEJ LEGJI. jadą do Łodzi.

Hokejowa drużyna warszawskiej Legji wyjeżdża na niedzielę, 18 b. m. na mecz towarzyski do Łodzi.

Przeciwnikiem drużyny warszawskiej będzie ŁKS.

CARNERA WALCZY 28 B. M.

Wyznaczony na dzień 22 b. m. sensacyjny mecz bokserski pomiędzy zawodowym mistrzem świata wszystkich wag, Włochem Carnerą, a bokserem amerykańskim Loughram, przełożony został na 28 b. m.

WIOSNA I LATO NA PEŁNEM MORZU.

Z każdą wiosną budzi się w nas tęsknota do dalekich krajów, bezbrzeżnych przestrzeni i morza.

Wagons Lits-Cook w roku bieżącym ułatwia podróże morskie wedle następującego planu:

1) Wielkanoc w Kopenhadze: w czasie od 31 marca do 4 kwietnia, cena zł. 100.

2) Wiosenna podróż na wyspy Kanaryjskie od 5 do 29 kwietnia ceny od 650 zł.

3) Na Fjordy i Islandji: od 3 do 19 lipca ceny od 450 zł.

4) Do Sztokholmu od 21 do 25 lipca, ceny od zł. 100. —

5) Do Kopenhagi: od 27 lipca do 31 lipca, ceny od zł. 100.

6) Do Anglji i Holandji: od 2 do 12 sierpnia, ceny od 300 zł.

7) Do Kopenhagi od 23 do 27 sierpnia, ceny od zł. 100.

Cena biletu okrętowego obejmuje całkowite utrzymanie w czasie podróży morskiej i postoju w portach, łącznie z kosztami zbiorowego paszportu zagranicznego, wiz zagranicznych opłat lądowania i zaokrętowania.

Wpłaty mogą być dokonane w dowolnych ratach według uznania.

Zapisy przyjmuje oddział łódzki Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64), tel. 170-77 od 9 rano do 20 bez przerwy.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

WIĘCEJ WYGRANYCH!

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeżeli Dyrekcji Loterji zależy na spopularyzowaniu gry, to winna czemprędzej zmienić obecny plan wygranych

Dla dobra graczy i loterji należałoby miljon rozdzielić na 100 wygranych po 10.000 zł.

Największa wygrana w klasie IV winna wynosić 400.000 zł.

Zwiększona o sto ilość wygranych przyczyniłaby się z jednej strony do większego rozgłosu loterji, z drugiej zaś wydatnie wspomogłaby 100 obywateli. Tym to sposobem fama o wygranych łatwiej dotrze i do tych co jeszcze nie próbowali szczęścia w grze na loterji.

Zwiększyć ilość wygranych — to najłatwiejszy sposób przekonania nieufnych, że na loterji można wygrać.

Wkońcu wypada nadmienić, że potrącanie od wygranych 20 proc. jest trochę nadmierne.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Antoni Wiśniewski.

Łódź dnia 13 lutego 1933 r.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 15 lutego. Kwiecień 12,40; maj 12,02; czerwiec 12,06—08.

Liverpool, 15 lutego. Loco 6,64; luty 6,23; marzec 6,25; kwiecień 6,24.

Brema, 15 lutego. Loco 13,96; marzec 13,10 maj 13,38; lipiec 13,56.

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej nastrój był zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 108,50, Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 57,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 66,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 69,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 65,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,13; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,75.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,75; Starachowice 10,45.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 15 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Ogólny obrót 1.649 tonn, w tem żyta 968 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 15 lutego. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,50—18,00; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,00.

DELEGACJA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH U KOMISARZA WOJEWÓDZKIEGO.

Centralny Zw. Zaw. Pracow. Zakl. Miejskich i Użytecz. Publ. w Polsce, Oddz. w Łodzi Kilińskiego 131 odbył ogólne zebranie robotników sezonowych.

Omawiano poza organizacyjnemi sprawami, również: sprawę zapomóg i umowy zbiorowej na 1934 r. pomiędzy Zw. Zawod. a zarządem miasta.

Po zreferowaniu tych spraw przez prezesa Kaftana i podaniu ich do wiadomości obecnym członkom — zebrani przyjęli w całej rozciągłości przygotowany szkic umowy przez Zarząd i postanowili wysłać delegację do Komisarza inż. W. Wojewódzkiego z prośbą o odbycie w tej sprawie wspólnej konferencji.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1,00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14.20; 16,30 17.40; 18,40 20,55 21,40
DO WARSZAWY: 19.20.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.08.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16.07 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.12 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10: (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.06.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Jak się zdobywa miljony.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Prokurator Alicja Horn.
Capitol — Jej Królewska Miłość.
Casino — Parada rezerwistów.
Corso — I. Szpieg w masce. II. Slim i Grim na plaży.
Czary — I. Bandyta - detektyw. II. Zuzanna Lenox.
Grand-Kino — Wielka Księżna Aleksandra.
Metro: — Prokurator Alicja Horn.
Muza — Moje marzenie to ty.
Palace — Skandal w Budapeszcie.
Przedwiośnie — Dzieje grzechu.
Rakieta — Miłość w aucie.
Roxy — Tunel.
Sztuka — Brat djabła.
Zachęta — Dziewczę z gór, II. Będziesz moja.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartofilana, śledzie marynowane — kartofelki w mundurkach leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Juljanowi.
Wschód słońca 6.52
Zachód — 16.47
Długość dnia 9.55
Przybyło dnia 2.11
[illegible]

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 2[illegible]
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 2[illegible]

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 1[illegible] dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

DOKTOR **KLINGER** Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne) Andrzeja 2. tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med. **R. BERMAN** Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych CEGIELNIANA 15, tel. 149-07 Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1. Ceny lecznic.

Dr. J. NADEL akuszer — ginekolog przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz. ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

DR. MED. **NIEWIAŻSKI** ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med. **L. NITECKI** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18. Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz. W niedzielę i święta od 9 do 12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ-DENTYSTA **J. Rozin-Reichowa** Zgierska 38 (naprzeciw Zgierskiej 15). Przyjmuje 10—1 i 4—7 wiecz. CENY LECZNIC.

Dr. Med. **M. KLACZKO** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł. Ceny lecznicowe.

Dr. med. HENRYK **ZIOMKOWSKI** Specjal. chorób wenerycznych i skórnych 6-go Sierpnia 2 przyjmuje od 3 — 4 i od 8 — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.

Doktór **REICHER** Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Południowa 28, tel. 201-93. Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1. Ceny lecznicowe.

DR. MED. **HALTRECHT** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Piotrkowska 10. Telef. 245-21. Przyjmuje od g. 8-ej rano do g. 1-ej w poł i od 5 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1 w poł. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Lecznica **Piotrkowska 294** przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie otwarta od 11-ej. rano do 8-ej wiecz. Porada 3 złote.

Doktór **H. SZUMACHER** Choroby skórne weneryczne Piotrkowska 56. Tel. 148-62 Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta od 10 — 1 w poł. Ceny lecznicowe.

DR. MED. **H. RÓŻANER** Narutowicza 9. fr. II piętro Tel. 128-98. Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8 — 10 rano 5 — 8 pop.

DR. MED. **M. GLAZER** Choroby skórne i weneryczne Zachodnia 64. telef. 185-49 przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1. 9 rano — 9 wiecz. święta 9 — 2 po poł. PORADA 3 ZŁ. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta lekarz.

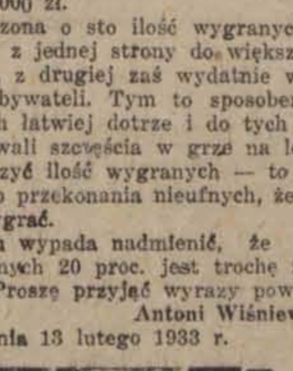
Dr. med. **MARKOWICZOWA** Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14 telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med. **H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

DR. MED. **St. Bibergal** ZAWADZKA 10, tel. 166-30. choroby skórne i weneryczne elektroterapja. Przyjmuje od 9-1-ej i od 5-8-ej, w niedziele i święta od 9-1 po poł.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

Konstruktor - Ortopedysta wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminjowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi zastępujące obuwie na korku (można nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p. Pracownia ortopedyczna Józef Rosenberg Piotrkowska 114 w podwórzu Przyjmuje od 9—12 i od 3—7. Solidnym i odpowiedzialnym udziela kredytu. Specjalny dział obuwia ortopedycznego.



APTEKA MAZOWIECKA Warszawa, Mazowiecka 10 NATURALNY SOK CZOSNKU przy DUSZNICY, SKLEROZIE I CIERPIENIACH PŁUCNYCH BROSZURA O KURACJI CZOSNKOWEJ BEZPŁATNIE

W Łodzi informacje [illegible] bezpłatnie Apteka Bojarski i Schatz. Przejazd 19.

450 złotych za dziecko.
Podatek od bezżennych.

Cesarz Augustus przeciwstawiał się energicznie wstrętowi do małżeństwa i ograniczeniu ilości potomstwa swych podwładnych. W roku 18 przed Chr. wydał on ustawę o wiarołomstwie i czystości, oraz ustawę o stanie małżeńskim. W ślad za niemi szła w roku 9 po Chr. t. zw. „lex Papia Poppaea" która groziła ograniczeniem praw majątkowych

samotnym mężczyznom

w wieku od 25 do 60, oraz niewiastom w wieku od 29 do 50 roku. Te same przepisy dotyczyły owdowiałych obojga płci, którzy po upływie pewnego czasokresu nie zawarli nowego związku małżeńskiego. Wszyscy oni nie mieli mieć odtąd prawa dziedziczenia spadków, ci zaś, którzy mieli mniej niż troje dzieci, dziedziczyć mieli tylko

połowę spadku.

Skoro nieżonatemu przypadł w udziale spadek, przysługiwał mu czasokres 100 dni do ożenienia się, w przeciwnym razie tracił prawo do spadku.

Ustawy te obliczone były na warstwy wyższe, na których utrzymaniu cesarzowi przedewszystkiem zależało. Zdaje się, że miały one istotnie przejściowo wpływ dodatki. Niestety pod rządami późniejszych cesarzów poszły częściowo w zapomnienie, częściowo też bywały omijane. Późniejsi cesarzowie nadawali osobom bliskim sobie prawo trojga dzieci i tolerowali sfingowane adoptowanie dzieci. Nie tak poczynał sobie cesarz Augustus, który podczas podróży swych nagradzał rodziców, mających liczniejszą gromadkę dzieci premjami po 1,000 sestercyj za każde dziecko (450 zł.).

Nietykalni włamywacze.
Japońscy „dorobo" są oburzeni...

Co kraj — to obyczaj! Mało komu wiadomo, że do ostatnich czasów w Japonji

włamywacze byli nietykalni

i bez narażenia się na niebezpieczeństwo zdrowia i życia mogli uprawiać swój zawód. Ustawodawstwo japońskie nie znało bowiem w takich wypadkach pojęcia obrony własnej ze strony okradanych. Włamywacz mógł zakraść się do mieszkania i obłowić się biżuterją i pieniędzmi. Jeśli schwytany został przez policję, karano go wedle prawa, ale biada temu, ktoby zranił go, a tem bardziej zabił w obronie własnego dobytku. Wówczas nie złodziej, ale okradziony traktowany był jako zbrodniarz i skazywany na ciężkie roboty i więzienie. Ludzkie życie jest „święte", więc „dorobo", jak w Japonji nazywają włamywaczy, jest równie nietykalnym, jak każdy inny człowiek.

W tych warunkach ludzie byli bezbronni. Wzywać pomocy, krzycząc „dorobo! dorobo!" nie zdało się na nic, bo nikomu z sąsiadów

nie śniło się walczyć z włamywaczem

który jest nietykalny. Zresztą złoczyńca lufą swego rewolweru trzymałby wszystkich w należytej odległości i posłuchu.

Nic też dziwnego, że włamywacze hulali bezkarnie, a wyczyny ich zapełniały szpalty dzienników japońskich. Zdarzały się przytem wypadki, że sami sędziowie, „zaszczyceni" wizytą włamywaczy, na ich rozkaz podnosili ręce do góry, wskazawszy przedtem złoczyńcy kryjówkę, gdzie przechowywali wszystkie swoje cenne rzeczy. Przytem jeszcze nasłuchali się obelg i ironicznych uwag na temat

sędziowskiej bezsilności.

Te idyliczne dla świata podziemnego stosunki w Japonji już się skończyły. Wydana obecnie nowa ustawa mówi po raz pierwszy o prawie obrony własnej i nocnego intruza naraża na powitanie strzałami. „Dorobo" japońscy nie posiadają się oczywiście z oburzenia. Przywiązanie do rodzinnej tradycji i nienawiść do „nowinek zagranicznych" mają między nimi odtąd stuprocentowych wyznawców.

Kochamy—zostaniemy!
Miłość płomiennych marynarzy.

Niezwykle romantyczny wypadek miał miejsce niedawno w Tallinie.

Podczas pobytu marynarzy peruwiańskich, należących do załogi dwóch sławetnych statków wojennych zakupionych przez Peru w Estonji, a które stały się jak wiadomo przedmiotem niebywałego skandalu,

dwóch marynarzy zdezerterowało

i pozostało w Estonji.

Gdy ich stawiono przed groźne oblicze władz estońskich, oświadczyli ogniście, że pozostali na dalekiej północy, gdyż serce ich zostało wzięte w niewolę przez dwie nadobne Estonki.

Aby im wybić z głowy owe amory, oświadczono, że piękne te damy są bardzo podejrzanych obyczajów, a raczej poprostu mówiąc, są publicznemi dziewczętami. Nie ostudziło to bynajmniej

płomiennych marynarzy.

„Kochamy, zostaniemy" oświadczyli stanowczo. Miłość jednak nie wystarcza do utrzymania przy życiu najbardziej zakochanych młodzieńców, chociażby nawet byli marynarzami. Ponieważ więc znalezli się bez środków do życia, władze estońskie zwróciły się do Londynu do oficjalnego przedstawiciela rządu peruwjańskiego,

aby sobie ich zabrał.

Poselstwo peruwjańskie wydało nakaz bezzwłocznego dostarczenia kochliwych marynarzy do Londynu.

I oto powstała wielka awantura, bo marynarze w żaden sposób nie chcieli się rozstać ze swemi bogdankami i dopiero po różnych burzliwych scenach zostali wreszcie schwytani i pod silną eskortą

odwiezieni do Londynu.

Tam zapewne siedzą... w pace i — tęsknią!

A jednak wyszła za mąż...



Greta Garbo poślubiła w miasteczku Williams reżysera Mamouliana.



Ormjanin z Tyflisu, ożenił się z Gretą Garbo.

Sensacyjny eksperyment uczonych.
Cygaro w płucach psa.
Nikotyna nie szkodzi sercu, ale paraliżuje nerwy.

„Palące serce" należy brać dosłownie, gdyż serce naprawdę paliło — paliło: papierosy i cygara.

Ten eksperyment odbył się w laboratorjum farmakologicznego instytutu w Pecs (Pięciokościoły). Na stole leży serce: żyjące, pulsujące serce, złączone z płucami, które razem z niem zostały wyjęty zręcznie z ciała. Leży na stole doświadczalnym uczonego

i bije rytmicznie.

Pies, w którego piersiach serce to biło ongiś — leży już dawno martwy, zakopany gdzieś w ogrodzie otaczającym instytut. Ale serce przeżyło go, leży tu taj na szklanym stole i pulsuje raźno jakgdyby było wciąż jeszcze w ciele zwierzęcia, uradowanego z przybycia swego pana. Dwaj uczeni pochylają się nad tem bijącem sercem. Nie mają czasu zastanawiać się w tej chwili, nad znikomością rzeczy ziemskich. Chodzi o ważne doświadczenie, które będzie miało doniosłe znaczenie dla całej ludzkości. Uczeni spoglądają na serce. Bije niestrudzenie, równomiernie!

Teraz rozpoczyna się właściwe doświadczenie. Opowieść o niem brzmi nieomal groteskowo. Badacze wyjmują

papierosa z papierośnicy.

Nie mają zamiaru palić sami. Palić będzie serce, leżące na stole. Papieros po papierosie, cygaro po cygarze zapala się, a doktorzy umocowują je przy leżących na stole płucach. Pompa zaczyna działać. Sprawia ona to, że wyjęte z ciała płuca dokonywują

wdech i wydech.

Dym trafia więc wprost do serca. Mamy więc dosłownie: palące serce.

Obaj lekarze przyglądają się z ciekawością temu dziwowi. Co się teraz stanie? Czy palące serce zatrzyma się natychmiast, — czy może pod wpływem nikotyny zacznie ono drgać, albo może zacznie uderzać w szalonem tempie albo też dostanie skurczów? Ale serce bije nadal spokojnie — wbrew orzeczeniom wszystkich przeciwników palenia, którzy zazwyczaj straszą swych pacjentów, że każda odrobina dymu uczyni

niepowetowaną szkodę ich sercu.

Palące serce, przesycone parami nikotyny, biło nadal w tymsamym rytmie! Coprawda, jeśli przy sercu pozostawiono też nerwy, to na nich okazywał się w krótkim czasie

paraliżujący wpływ nikotyny.

Natomiast samo serce, o ile mięsień sercowy został pozbawiony nerwów, wykazuje daleko idącą odporność przeciwko działaniu nikotyny. — Trzeba byłoby dostarczyć palącemu sercu całe transporty tak wielkie, jakich nie zużywają nawet najbardziej namiętni palacze, aby móc stwierdzić

stopniowe osłabienie działania.

Ale największą niespodzianką było coś innego jeszcze: lekarze twierdzą naogół, że palenie szkodzi sercu głównie dlatego, że wywołuje skurcz naczyń, które donoszą krew do mięśnia sercowego, przerywając temsamem „dowóz żywności" do tego mięśnia. Nad palącymi unosi się więc wedle orzeczeń lekarzy nieustanna groza angi ny pectoris. Gdyby te przepowiednie były prawdziwe, jakże silnie musiałaby działać nikotyna na samo serce, palące niejako „osobiście".

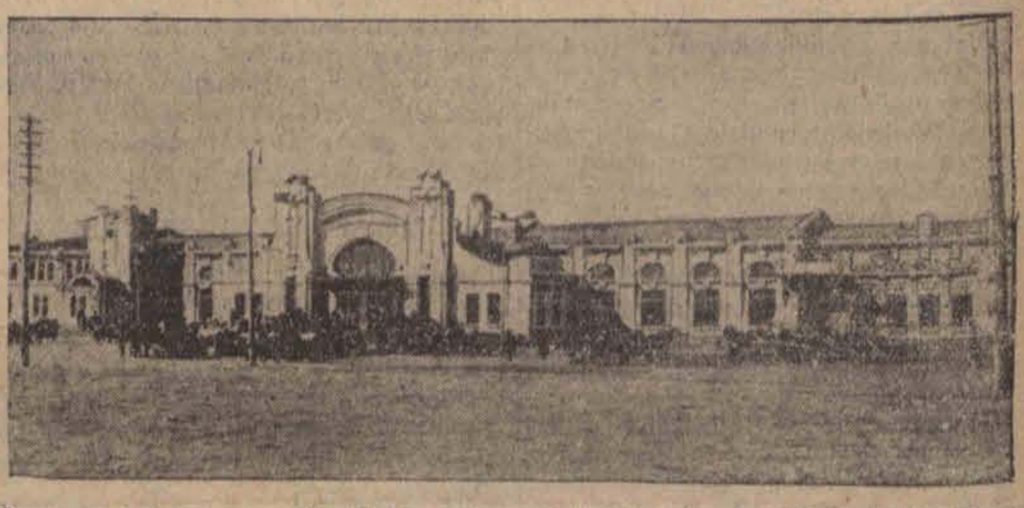
Ale widocznie serce na stole operacyjnym nie wiedziało nic o własnościach nikotyny, ani o działaniu dymu, opisanem tak szczegółowo w wielu podręcznikach. Bo pomimo wielu wypalonych cygar i papierosów, skurcz naczyń krwionośnych nie następował bynajmniej. Przeciwnie. Naczyńka te rozszerzyły się nawet, rozszerzyły się tak bardzo, że średnica ich stała się

siedmiokrotnie większa!

I pomimo, że uczeni dostarczali sercu wciąż nowe cygara, rozszerzenie naczyń bynajmniej nie ustępowało!

Wynik doświadczeń dr. Mansfelda i Hechta w farmakologicznym instytucie w Pecs zdejmuje palącym wielki ciężar z „serca". Oczywiście ci, co mają zaawansowaną anginę pectoris muszą bezwzględnie porzucić palenie. Ale nikt już nie będzie stawiał tej zmory przed oczy każdego normalnego palacza, bo palące serce samo wypowiedziało się na ten temat zgoła niedwuznacznie.

Czy wybuchnie wojna na Dalekim Wschodzie?



Dworzec kolejowy w Charbinie został ostatecznie obsadzony przez Japończyków, którzy nie uwzględnili protestów sowieckiego dyrektora.

„Laboratorjum higjeny społecznej".
Opieka nad wykolejonemi kobietami.

Celem kary nie jest odwet za występek, lecz poprawa przestępcy. Dlatego też system więzienny opiera się dziś na naukowych podstawach i ma charakter społeczno - wychowawczy raczej, niż policyjny.

Najbardziej w tym kierunku posunęły się Stany Zjednoczone. Między innemi ustaliło się tam, że więzienia kobiece winny być

dozorowane przez kobiety

i to tylko takie, które posiadają odpowiednie kwalifikacje umysłowe i doświadczenie w pracach społecznych. Stanowiska wizytatorów i inspektorów, lekarzy, naczelników więzień w więzieniach żeńskich powierzane są osobom, posiadającym naukowe przygotowanie, a wolnym od więziennej rutyny. Kobiecy dom poprawczy w Nowym Jorku jest prawdziwem laboratorjum higjeny społecznej. Każda aresztowana w ciągu kilku miesięcy podlega obserwacji, badana jest pod względem fizycznym, moralnym, umysłowym i społecznym. Nie na dyscyplinie zewnętrznej, lecz na osobistym wpływie polega

system poprawczego oddziaływania.

Celem jest rozbudzenie w przestępcach instynktów społecznych i poczucia odpowiedzialności moralnej, oraz godności osobistej.

Niekiedy i tam muszą być stosowane środki surowej dyscypliny, znacznie więcej jednak osiąga się przez moralne oddziaływanie i zachętę. Zauważono, że niekiedy dodatnie wstrząśnienie moralne w aresztantce wywołała przechadzka odbyta w towarzystwie naczelniczki więzienia, która gawędziła z nią przyjaźnie i pozwoliła jej

zrywać kwiaty.

Naogół wyniki tego systemu wychowawczego są znakomite.

PODSŁUCHANE.

PRACA.

—Dzisiaj już znowu ktoś mi przewracał w biurku. Ilekroć chcę pracować, zawsze muszę czas tracić na szukanie korkociągu.

„SOKRATES".

— Im więcej czytam, tem mniej wiem.

— W takim razie pan już bardzo dużo przeczytał.

OŚWIADCZYNY.

Ona: Przyznałeś się mojemu ojcu, że masz tylko 500 złotych majątku. Co on na to powiedział?

On: — Czy nie mógłbym mu tej sumy pożyczyć.

ROCZNICA.

— Głąbkowa przychodzi do męża.

— Jutro zarzniemy kurę z okazji uroczystości.

— Dlaczego?

— Jutro dwudziesta rocznica naszego ślubu.

— Co temu winna kura?

Zachwiane trony na Wschodzie
Złe pomruki w Indjach.

Korespondent pisma angielskiego „Daily Herald" w Kalkucie opisuje ciężki polityczny kryzys, który obecnie przeżywają liczne małe państewka Indyj. Trony maharadżów chwieją się w posadach, a z trzystu wielkorządców może utracić każdego dnia swoje stanowisko.

Przyczyna tego kryje się w wpływach idei europejskich, oraz w rozpowszechnieniu wykształcenia i oświaty wśród mas, szerzonych przez Anglję. Obywatele państewek hinduskich, wracając z Zachodu do swej nędznej ojczyzny, nie mogą więcej tolerować u siebie azjatyck. polityki intryg i podstępów zakulisowych wpływów czynników nieodpowiedzialnych, oraz braku jakichkolwiek gwarancyj prawnych, albowiem źródłem wszelkiego prawa jest wola monarchy. Propaganda, kierowana przez doświadczonych agitatorów działa odpowiednio na ludność, podkopując autorytet i prestiże książąt hinduskich.

Niektórzy z władców, po zwiedzeniu Europy i zaznajomieniu się ze zwyczajami usiłują wyprzedzić zdarzenia i zastosować się do nowych nastrojów; tak, naprzykład, maharadżowie, Bikanira, Barody i Mizora zaprowadzili u siebie coś w rodzaju

rządów konstytucyjnych.

W innych zaś państewkach — Uderepur, Indora, Wabka, Alwara i Dewas rząd brytyjski zmuszony był do interwencji dla zażegnania dość poważnych wewnętrznych rozruchów.

Większość jednak książąt z istnie wschodnim fatalizmem postanowiło poddać się swemu losowi, oczekując przyszłości bez troski i rozkoszując się dniem dzisiejszym: polowaniem, wyścigami, bankietami, ucztami z udziałem dworskch tancerek t. p. Na palcach można policzyć tych przezornych panujących, którzy część swych olbrzymich majątków przekazali bankom europejskim.

I. K.

„Psi - kroczek".
Nowość na salach tańca.

Ze stolic zachodniej Europy lansuje się — narazie w prasie — nowy taniec, którego już sama nazwa jest nieco ambarasująca. Ma się nazywać „psi-krok", względnie jeszcze zdrobnialej: „psi kroczek", albowiem ma naśladować

drobne kroczki

podskakującego pieska i to młodego, względnie — na sali tańców — podskoki licznych piesków obojga płci. Oryginalnością tego tańca będzie ponadto, że nie będzie on prowadzony, jak dotychczas bywało przez dansera, mężczyznę, ale kierowniczym elementem będzie w tym „psim kroczku" danserka. Mężczyzna zaś będzie

skakał jak piesek,

czyli tak, jak danserka nim pokieruje.

Świat taneczny oczekuje tedy z zapartym oddechem tego nowego wymysłu mistrzów tańca, gdyż narazie jeszcze tylko oni sami ćwiczą się po cichu w nowej roli. Otwiera się także pole dla adeptek sztuki tanecznej. Jeśli bowiem kobieta ma kierować mężczyzną w tańcu, to muszą być odpowiednie zastępy nauczycielek tańca salonowego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.